ZLEZYTOSC POCZTOWE [illegible] DZIŚ 10 STRON DRUKU

Rok IX. Kraków, środa 31 marca 1926 Nr. 74

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i a[dministracji]: Kraków, Orzeszkowej 7. Nr. telefonu 279. — [Konto czе]kowe P. K. O. w Krakowie 400.630.

Nakładem [Spółki Wyd]awniczej „NOWY DZIENNIK"

Wszelkie komun[ikaty należ]y nadsyłać wprost do Administracji. Komunikat[y] Redakcji nie będą uwzględniene. [Rę]kopisów Red[akcja nie zw]raca. Za inseraty Redakcja nie odpowiada. [Na]redaktor p[r]zyjmuje od 12 do 1 w południe.

Cena numeru 20 groszy

Prenumerata: w Krakowie i prowincji mies. Zł. 4·40, kwrt. Zł. 13·20
w Krakowie z odnoszeniem do domu „ „ 4·60, „ „ 13·80
Na prowincji: z przesyłką pocztową „ „ 5·00, „ „ 15·00
Zagranicą: z przesyłką pocztową „ „ 8·25, „ „ 25·00

Ogłoszenia: Drobne ogłoszenia za słowo Zł. 0·15, wiersz milimetr. 1-szp. Zł. 0·20, nadesłane Zł. 0·60, wiersz milimetr. 1-szp. w tekście Zł. 0·35, wiersz milimetr. 1-szp. na 1-szej stronie Zł. 1·—, gratulacje Zł. 10, inseraty zamiejscowe o 50%, zagraniczne 100% drożej.

Ozjasz Thon.

Swięto Wiosny

Swięta żydowskie miały swoje pierwotne znaczenie nietyle historyczne, ile przyrodnicze. Wytryskały one ze źródła samej natury. Lud rolniczy, a przytem głęboko religijny, wiecznie wpatrzony w „absolut“ świata i życia, orjentował swoje życie religijne podług wielkich a rytmicznie powtarzających się zjawisk przyrody.

Miesiąc Nisan, na który przypada święto Pesach, nazywał się pierwotnie „miesiącem rozkwitu, wiosny“, jak go później rewolucja francuska nazywała „Germinal“, oczywista z przesunięciem pory roku, stosownie do różnicy w klimacie. A w tym miesiącu, tak później przypomniała i uzupełniła tradycja, odbyło się również wiosenne zdarzenie — wyzwolenie narodu z niewoli kilkasetletniej. I tak zmięszały i zrosły się w świadomości narodu dwie wiosny — rozkwitu natury i wolności narodowej.

Jedna wiosna z czasem znikła z pamięci narodu — wiosna przyrodnicza. Lud rolniczy oderwany i odtrącony został od ziemi. Stał się narodem handlarzy, który zatracił bezpośrednią styczność z przyrodą, z ziemią. Przemienił się z narodu wsi w naród miasta i stracił bezpośredni kontakt z rozkwitem. Zapomniał o wiośnie.

Ale o wiośnie wolności nie przestał marzyć i myśleć.

Prawda — czekał na cud nadprzyrodzony, bo mu tradycja opowiadała o cudach przy pierwszem wyzwoleniu. Pragnął tedy i modlił się bezustannie, ażeby się ten cud choćby jeden raz jeszcze powtórzył. Wiosna stała się narodowi żydowskiemu tylko snem, marzeniem, pragnieniem i tylko — ach, tylko! — przenośnią. A przenośnia bez podkładu rzeczywistego znaczenia jest jednak tylko pustym dźwiękiem. Im częściej i im uporczywiej się ten dźwięk powtarza, tem więcej traci swoją treść, a samo powtarzanie staje się bezmyślnością.

Musiała tedy nastąpić głęboka zmiana w świadomości narodu, ażeby ten dźwięk nabrał ponownie treści, dużo treści. Musiało się kłaść silny fundament pod senne marzenie, ażeby przenośnia stała się pełnem, żywem słowem. Musiało się pragnienie przemienić we wolę, we wolę do prawdziwej ziemi, ażeby stało się ono siłą twórczą, siłą odrodzeniową.

Tego dokonał sjonizm. Sjonizm nauczył naród żydowski tęsknić — czynnie tęsknić — za prawdziwą ziemią, za własną ziemią. Od tej chwili, kiedy się w jego zbiorowej duszy zrodził i szybko spotężniał ideał Sjonu, naród żydowski odbudowuje się i oczekuje, i przygotowuje sobie nową wiosnę. Podwójną wiosnę: rozkwitu przyrody i narodowego wyzwolenia. Znowu zrosły się w świadomości narodowej oba znaczenia, pierwotnie ze sobą organicznie złączone.

* * *

W dolinie Jezreel jest znowu wiosenny rozkwit. Miesiąc Nisan przemienił się znowu w „Chodesz ha — Abiw“. Tam uprawiają nasi pionierzy, nasi „Chalucim“ swoją ziemię, która tylko do uprawy jest im oddaną, ale własnością jest całego narodu. A co tam kwitnie, jest dziełem ich znojnej pracy, a co tam rośnie, jest owocem ich potu, którym zrosili spustoszoną ziemię przodków. Przyszli i zastali bagna, bagna śmiercionośne. Wysuszyli je i przemienili w ogrody kwitnące. Ich to rozkwit, który darowali i darują swojemu narodowi, temu narodowi, który z ziemi wyrósł i tylko na ziemi może się odrodzić.

Pięć lat dopiero — czasami mówimy: już, i żalimy się, że tak mało się stało! — pracuje Keren Hajesod, ten Fundusz Podwalin, który właśnie kładzie fundamenty, możliwe silne i twałe, a przecież już mamy na co wskazać. Blisko stotysięcy Żydów, przeważnie młodych, przeszczepił ten fundusz pośrednio i bezpośrednio z ciasnych zaułków wschodnio-europejskich miast i miasteczek do Palestyny. Duża ich część osiadła na roli i przygotowuje narodowi żydowskiemu nowe święto wiosny, wiosny — wyzwolenia.

Czy dobijemy do samego brzegu? Droga jest jeszcze daleka i jest ciężka. Łódź nasza jest słaba, a fale złowrogo się piętrzą. Czy nie wciągną jej w bezdenną przepaść? Mamy wrogów. Niewątpliwie — mamy ich dużo, odwiecznych. Są oni silni, niemiłym jest im nasz ciężki wysiłek wyzwoleńczy.

Chcą w nas widzieć niewolników. Chcą nas zatrzymać w nizinie, w dolinie parjasów. „Żyd wieczny tułacz“ — mówią, że to ma być kara, wieczysta kara za grzechy nasze i naszych przodków. A my wołamy: Nie nasze i naszych przodków grzechy, tylko wasza i waszych przodków zbrodnia! Czy uwierzą nareszcie i powiedzą: Wyzwalajcie się, a my Wam pomożemy!

Bo istotnie — my pomocy potrzebujemy. Pomocy choćby we formie zachęty, uznania, wiary w naszą czystą wolę i usuwania niekoniecznych przeszkód i niepotrzebnych zawad. Czy nam użyczą pomocy?

I znowu na myśl przychodzi owo pełne rozkołysanej radości śpiewne słowo: Wiosna!

Mówią i śpiewają o wiośnie ludów. Wiosna radosna, która rozkwit ma przynieść i wyzwolenie wszystkim uciskanym narodom. Wielu z nich już zakwitła wolność. A ludzkość, co najmniej słoneczna jej część, patrzy z upodobaniem i życzliwością na zmartwychpowstałe narody i darzy głęboką sympatją wszelkie ich poczynienia, zmierzające do szybkiego odrodzenia się. Czy te zmartwychwstałe narody obdarzą swoją sympatją i zachętą i uznaniem także nasz mozoł, nasze dźwiganie się? Są powody do wątpliwości, a bodaj-że nawet do zwątpienia, a jednak siła naszej wiary jest większa.

Wiosna ludów! Ostatnie wieki dziejowe widziały kilka takich wiosen, które się zakończyły zabójczym mrozem. Czy teraz już nastała prawdziwa wiosna, która w pełne lato przejdzie?

Siła żywotna narodu żydowskiego leży w jego organicznym optymiźmie. Nieraz w najsmutniejszych czasach naszego męczeństwa wybuchała w pełnej sprzeczności ze straszną rzeczywistością nasza silna, żywiołowa wiara w lepszą przyszłość. Jakbyśmy byli powiedzieli: Contra spem spero. A teraz jest nasz cały duchowy nastrój, jak gdyby nastawiony na taki żywiołowy optymizm. Tyle czujemy w sobie siły, tyle woli, tyle pędu ku górze, tyle wiary w siebie i w ludzkość, tyle, popoprostu, wiosny, że musimy wierzyć niewzruszenie w tę wiosnę ludów, iż także i nam przyniesie rozkwit i wyzwolenie.

Swięto wiosny!

* * *

Tak. Ale zadanie jest niezmiernie ciężkie. Łódź nasza jest słaba, a pędzi po szerokim oceanie. Czy się nie rozbije o góry lodowe samych zamarzłych w golusie serc żydowskich?

Pięć lat już czynny jest Keren Hajesod, a zebrał i wydał dopiero niespełna dwa i ćwierć miljona funtów szterlingów. A przeszczepił dopiero około sto tysięcy z ciasnych i ciemnych zaułków miast i miasteczek wschodnio-europejskich do ziemi Ojców. A zgłaszających i pragnących przesiedlić się Żydów jest wielokrotnie więcej. A czasu do stracenia niema, bo trzeba korzystać czemprędzej, bezzwłocznie z „wiosny ludów“, która i na nas i nasze dzieło rzuca niejeden promień słoneczny, promień życiodajny. A jednak wszelkie konieczności i wszelkie możliwości rozbijają się o ten lód golusowy, który jeszcze nie stopniał.

Keren Hajesod pozyskał dotychczas zaledwie około czterysta do pięciuset stałych kontrybuentów, a to jest zbyt mały ułamek na szesnastomiljonowy naród — gdyby naród ten istotnie był przeniknięty do głębi duszy pragnieniem własnego wyzwolenia.

Rzecz jasna — nie dotarliśmy jeszcze do wszystkich Żydów. Aparat nasz jest za słaby, a pracowników całkowicie oddanych jest zbyt mało. Można, oczywiście, wszystko rozumieć i wytłómaczyć. Można wskazać choćby na tę ogromną trudność, że organizacja sjonistyczna ma do czynienia nie jak jakaś administracja państwowa z jednem terytorjum, z jednym językiem, z jedną mentalnością, z jednym układem gospodarczych stosunków. Organizacja musi opanować niemal wszystkie kraje świata, wszystkie języki, różne mentalności i najróżnorodniejsze układy gospodarcze.

Ot, np. przesilenie gospodarcze w Polsce pozbawia niestety w bieżącym roku Keren Hajesod dużej części jego wpływów. To są rzeczy i sploty zdarzeń i stosunków, które usuwają się z pod naszej kontroli i naszego kierownictwa.

A pozatem — nie mamy egzekutorów podatkowych. Cała siła nasza leży w słowie, cały nasz przymus leży w wywoływanym eutuzjaźmie.

Tak — zapewne można wiele rozumieć i wytłómaczyć. Ale historja nie lubi tych wszystkich rekwizytów słabości. Historja przedewszystkiem nie lubi przebaczać. Historja stwarza dobrotliwie możliwości, szanse, a kto ich nie wyzyskuje należycie, ten nie dozna przed surowym sądem historycznym przebaczenia. Co najwyżej znajdzie — litość. A litość zabija narody.

Niewątpliwie — na nasze pokolenie nałożono duże, bardzo uciążliwe, bodaj nawet wprost przygniatające brzemię. Ale radujemy się, że możemy spełnić tak wielkie zadanie. To jest duży przywilej. Pokolenia, którym takie zadania stawiała historja, jeżeli je wykonały, otrzymują w dziejach chlubne przydomki i przymiotniki. Pokolenie, które przyjęło pierwsze wyzwolenie, nazywano w naszych dziejach „Dor deah“, generacją głębokiego poznania.

Ciężkie zadania wymagają wielkich wysiłków. To jest naturalne. Ale też dają największe ludzkie szczęście. My dźwigamy na sobie odpowiedzialność wobec przyszłych pokoleń, które sądzić nas będą według czynów, a nie według buchalteryjnych możliwości naszych.

Niewątpliwie — czyny się zaczęły. Pięć lat coś dały. Niechże następne lustrum podwoi i potroi wydajność naszej pracy.

W Erec Izrael już mamy miesiąc rozkwitu, naszego własnego rozkwitu. Niech-że rozrośnie i spotężnieje rozpoczęte dzieło wyzwolenia.

Swięto wiosny!

Poseł Dr. Emil Sommerstein.

Niema cudów! Czynów trzeba!

Było to przed lat tysiącami.

Jęczał naród żydowski w egipskiej niewoli, i słyszał Bóg jego wołania, zesłał plagi na ciemiężców, wyprowadził naród żydowski z Egiptu, a gdy dumny Faraon ścigał odchodzących, zesłał cud: rozstąpiło się morze, synowie Judy przeszli suchą nogą, a dumny Faraon i jego hufce znaleźli śmierć na dnie morza.

Tę oto przypowieść od wieków w rodzinach żydowskich odczytuje się w świetlaną noc sederową, a równocześnie od przeszłości wzrok podąża ku przyszłości i wizja jasnej przyszłości krystalizuje się w okrzyku: „W roku przyszłym będziemy wolni".

W tym roku z ciężkiem sercem i zamroczonym wzrokiem odczytamy hagadę.

Tak dalecy jesteśmy od wolności, od pełni praw obywatelskich w kraju, od możliwości wyżycia się kulturalnego, nieszczególne dochodzą wieści o stanie dzieła odbudowy ojczyzny w kraju ojców, a nadewszystko ciąży na nas wszystkich zmora katastrofy gospodarczej.

Przesilenie gospodarcze w Polsce całym obuchem spadło na ludność żydowską.

Złożyły się na to przyczyny zewnętrzne i wewnętrzne.

W państwie par excellence rolniczem linja gospodarcza idzie w tym kierunku, by ludność rolnicza jak najmniej ponosiła ciężar utrzymania państwa, by te koszta przewalić na inne działy produkcji, na handel i przemysł, na zawody wolne, na inteligencję.

Ale równocześnie polityka gospodarcza zmierza do jak najwydatniejszego dźwignięcia rolnictwa, jako podstawowego działu produkcji.

W Polsce zastosowano tę maksymę w połowie i jak przy każdej połowiczności osiągnięto odpowiednie rezultaty.

Ciężar utrzymania Państwa o 29 miljonach ludności przewalono na 8 miljonów ludności miejskiej, ludności nierolniczej, ale nic nie zrobiono, by podnieść kulturę rolną zintenzywnić tempo gospodarki rolnej, stworzyć samodzielne warsztaty pracy rolnej nie tylko drogą rozbijania istniejących gospodarstw, ale drogą melioracji i uprawy nieużytków.

Hasło reformy rolnej stało się wszechwładnem, ale i jedynem hasłem ludności rolniczej sterników nawy państwowej, a zapomniano o rolnictwie. Ten stan rzeczy spowodował, że stan rolniczy potoczył się w przepaść mimo małego obciążenia podatkowego mimo troskliwej opieki każdoczesnego rządu, streszczającej się w dorywczych subwencjach i górnolotnych programach, a nie w celowej pracy od podstaw i realizacji programów.

Zubożenie stanu rolniczego — to zabicie rynku wewnętrznego dla przemysłu i handlu, zwłaszcza, gdy się te dwie gałęzie gospodarstwa społecznego obarcza całym ciężarem utrzymania Państwa. A zwłaszcza w Polsce to się stać musiało ruiną przemysłu i handlu, gdy przemysł nastawiony ongiś w Kongresówce na wielki eksport do bezgranicznego imperjum rosyjskiego, rynek ten stracił, a konkurencji z innymi krajami zagranicy wytrzymać nie może, gdyż przespał okres inflacji na laurach zdewaluowanych kredytów rządowych, nie odnowił maszyn, nie szukał koneksyj i kontaktu, nie zastosował nowoczesnych zasad organizacji pracy.

Zła sytuacja przemysłu krajowego, równoczesne zamknięcie granic dla importu zagranicznego i utrzymania równowagi bilansu handlowego i płatniczego, w związku z postępującem z dnia na dzień zanikaniem siły płatniczej społeczeństwa, w pierwszym rzędzie ludności rolniczej, oto czynniki które wytworzyły katastrofalne stosunki w handlu.

Brak kredytu, względnie kredyt lichwiarski, brak środków obiegowych, ciągłe wahania złotego, wielkie a niemożliwe do spełnienia zobowiązania wobec zagranicy, nadmierne ciężary podatkowe dopełniły miary ruiny gospodarczej handlu.

A teraz pomyśleć musimy, że właśnie ludność żydowska jest w 87 procent na terenie Małopolski, a w 96 procent na terenie całego Państwa ludnością miejską, i że w 56—62 procent jest zawodowo czynną w handlu, a otrzymamy ogólny szkic położenia gospodarczego ludności żydowskiej w Polsce.

Lecz dochodzą czynniki specyficzne, które katastrofę czynią omal nieuniknioną.

Brak kredytu, który u ludności nieżydowskiej zaznacza się raczej w niedostatecznym kredycie Banku Polskiego i Państwa gospodarstwa krajowego, jest literalnym dla ludności żydowskiej, a ilustrują to cyfry 20 miljonów kredytu państwowego dla spółdzielni kredytowych nieżydowskich, a 150,000 zł. dla żydowskich spółdzielczych kas kredytowych, co wynosi niespełna 2 złote na jednego członka tychże kas.

Ciężary podatkowe ludności miejskiej przewala się w myśl zasady „podaj dalej" i „huzia na słabszego" zgodnie z dyktatem „Rozwoju" na żydowskiego kupca i rzemieślnika, natomiast od wszelkich dostaw i robót publicznych wyłącza się Żydów często ze szkodą dla skarbu Państwa.

A numerus clausus dla młodzieży akademickiej i niedopuszczanie żydowskiej inteligencji do urzędów i stanowisk publicznych, utrudnianie dostępu do rzemiosła drogą kagańcowej ustawy przemysłowej — dalsze ogniwa w eksterminacyjnej polityce gospodarczej przeciwżydowskiej.

Odebranie koncesyj 30,000 rodzin żydowskich i zmiażdżenie tysięcy innych egzestencji „walcem" monopoli, to dalsze etapy tejże samej walki, tego samego systemu.

Zaiste ciężkim jest nasz los a myśl podąża i szuka rozwiązania. Najprostszem — emigracja. — Lecz wszędzie dostęp zamknięty, a Palestyna, nieprzygotowana do tak masowej imigracji, i materjał ludzki niezawsze odpowiedni.

Czy cudu czekamy, jak ongiś przy wyjściu z Egiptu?

Niema cudów — nie czekajmy cudów, nie szukajmy mamideł, nie poddawajmy się rozpaczy i rezygnacji!

Kitem tego frontu mają być organizacje kre cza, w ogniu płonących stosów „autodafe" wołaliśmy: ;;W roku przyszłym będziemy wolni".

Okrzyk ten i teraz podjąć musimy. Lecz wolności nikt nie daruje, wolność się zdobywa, wolność okupuje się trudem i znojem, celem stworzenia niewzruszalnej defenzywy czynem.

Walczyć musimy z podniesionem czołem i z sercem gorejącem świętością ukochanych ideałów narodowych, o prawa obywatelskie, o prawo do rozwoju kulturalnego, o prawa języka, o prawa naszej młodzieży, a ciężką, znojną pracą przy pomocy braci zagranicznych wykuwać musimy lepszą przyszłość gospodarczą tu w kraju.

Bojkotowi gospodarczemu musimy przeciwstawić silny front pozytywny w interesie własnym i podtrzymania podstaw gospodarczych Państwa.

Cudem będzie złączenie się ponad różnice partyjne, ponad waśnie lokalne, ponad interesy klas czy zawodów — z jednym przewodnim celem stworzenia niewzruszalnej defenzywy gospodarczej.

Kitem teog frontu mają być organizacje kredytowe, rozsiane po całym kraju, złączone w centralnej instytucji, oparte o samopomoc a podparte czynną życzliwością naszych braci zagranicznych.

A wtedy może znowu uda się nam przejść suchą nogą przez morze katastrofy gospodarczej, wtedy z całą wiarą zawołamy: „W roku przyszłym będziemy wolni".

Przesilenie w łonie koalicji zażegnane

Rada min. uchwaliła budżet na kwiecień, — Urzędnicy 5-ciu najniższych kategoryj otrzymają płace grudniowe.

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa. 29. 3. (Ln) Przez całą niedzielę toczyły się rokowania, celem uzyskania porozumienia między stronnictwami koalicyjnemi. W rezultacie uzyskano formułę kompromisową, tak, że na dzisiejszem posiedzeniu Rady ministrów, które się rozpoczęło o godzinie 10 rano uchwalono prowizorjum budżetowe na kwiecień, oraz odpowiednie projekty ustaw:

Art. 1. przewiduje dodatek kredytowy za czas ubiegły tj. za pierwszy kwartał br. Art. 2. otwiera jedną trzecią kredytów przyznanych na pierwszy kwartał br. z dodaniem jednej trzeciej uzupełnień kredytowych zawartych w art. 1.

Ten sam artykuł postanawia, że płace urzędników aż do 11-tej kategorji włącznie mają być wypłacone w miesiącu kwietniu w tej samej wysokości, co w marcu, zanim nie nastąpi w tym względzie nowe rozporządzenie. Kategorje zaś od 12 do 16-tej otrzymują pensję w wysokości pensyj grudniowych u. r.

Następne artykuły wyliczają sposoby otworzenia kredytów. Sprawa funduszu budowlanego będzie załatwiona drogą osobnego projektu ustawodawczego.

Prowizorjum zostanie jeszcze dziś złożone do laski marszałkowskiej i po załatwieniu przez Sejm w pierwszem czytaniu Komisja budżetowa załatwi je na posiedzeniu wieczornem, tak, że drugie i trzecie czytanie odbędzie się w Sejmie jutro. W ten sposób Senat będzie mógł prowizorjum załatwić we środę, aby uniknąć stanu ex lex.

Zwycięstwo komunistów w wyborach uzupełniających do Izby francuskiej

(Telegram własny „Nowego Dziennika")

Paryż. 29. 3. (K) W niedzielę odbyły się tu wybory uzupełniające do parlamentu w miejsce zmarłych przywódców stronnictwa narodowo- republikańskiego, Bonneta i Ignacea. Ponieważ socjaliści i radykali cofnęli swych kandydatów i oddali głosy na kandydatów komunistycznych, wybrani zostali komuniści. Duclos i Fourrier, którzy uzyskali przeszło 63,000 głów przeciwko kandydatom bloku narodowego, którzy otrzymali tylko 61,000 głosów.

Dalszy spadek franka fr.

(Telegram własny „Nowego Dziennika")

Paryż. 29. 3. (K) Dzień dzisiejszy zaznaczył się ponownym spadkiem kursu franka. W stosunku do Zurychu notowany był frank fr. 17,60. Jako bezpośrednią przyczynę dzisiejszego spadku podają zaprzestanie interwencji przez Bank Francuski z powodu wyczerpania się funduszów interwencyjnych.

Atak Druzów na Damaszek

(Telegram własny „Nowego Dziennika")

Londyn. 29. 3. (L) Z Damaszku donoszą, że wczorajszej nocy przypuścili Druzowie atak koncentryczny na miasto. W ciągu dnia dzisiejszego jest spodziewany nowy silny atak na miasto.

KRONIKA

Kraków, 15 Nisan — 30. marca.

W sprawie emigracji do Palestyny

Biuro Palestyńskie w Krakowie, Zielona 17, podaje do wiadomości, iż ostatnia kontrola konsularna angielska, odbędzie się w Warszawie, dnia 7 kwietnia br. (Isri Chag szel Pesach). Zakwalifikowani emigranci, posiadający paszporty, o ile chcą skorzystać z ostatnich pozostających do naszej dyspozycji certyfikatów, winni natychmiast porozumieć się w sprawie wyjazdu do Warszawy z Biurem Palestyńskiem w Krakowie.

Dookoła podrożenia mac

W związku z wczorajszą notatką o podrożeniu mac, prezydjum gminy żydowskiej w Krakowie prosi nas o sprostowanie wiadomości, jakoby rabinat w Krakowie zakazał sprowadzania mac z prowincji. Prezydjum stwierdza: „Rabinat zakazu takiego nie wydał i znaczna ilość mac została z prowincji do Krakowa sprowadzoną i przez tutejszą ludność zakupioną. Zarzut, że Rada wyznaniowa nie zajęła się zaopatrzeniem ludności w mąkę paschalną, jak to dotychczas miało miejsce, jest zgodny z prawdą, a stało się to na skutek jednomyślnej uchwały Rady, która pod wpływem licznych głosów i prasy postanowiła w tym roku poraz pierwszy zaniechać starań o mąkę paschalną, lecz pozostawić to wolnej konkurencji, jak to zresztą już dawno gminy izr. w Warszawie, Lwowie i innych miastach uczyniły“.

Również rabinat prosi nas o stwierdzenie, że nie wydał zakazu sprowadzania mac z prowincji, tylko ostrzegł ludność, by przy zakupnie zamiejscowych mac uważała, czy były one wypiekane pod należytym dozorem. Widocznie z tego powodu powstała w mieście pogłoska o zakazie, ale skąd powstała nagła zwyżka cen mac, dotąd nie zostało wyjaśnione.

W końcu musimy zauważyć, że nie zarzucaliśmy wcale kahałowi, iż nie zajął się zaopatrzeniem ludności w mąkę paschalną, gdyż o to sami po inne lata walczyliśmy, lecz wytykaliśmy mu niezajęcie się sprawą zakazu rabinatu i lichwą piekarzy. Ten ostatni zarzut musimy podtrzymywać.

— Wszystkim Przyjaciołom, Prenumeratorom i Czytelnikom naszego pisma życzymy Wesołych Świąt.

— NASTĘPNY NUMER „NOWEGO DZIENNIKA“ ukaże się we czwartek, 1 kwietnia, rano (z datą dnia następnego) w objętości 16 stron.

— Z POWODU NAWAŁU MATERJAŁU część artykułów świątecznych i pozostały materjał literacko-naukowy zamieścimy w najbliższych numerach.

— KAZANIE W TEMPLU. Dziś, w pierwszy dzień świąt Pesach, wygłosi rab. Dr. Thon kazanie w templu przy ul. Podbrzezie o godz. 10 rano.

— SZKOŁA RZEMIEŚLNICZO-PRZEMYSŁOWA. Zapowiedziane na 30 bm. posiedzenie w sprawie utworzenia w Krakowie szkoły rzemieślniczo-przemysłowej zostało przesunięte na czwartek 1 kwietnia br. o godz. 5 po południu w sali konferencyjnej magistratu na 1 p.

— ANTYSEMICKI PEDAGOG. W szkole ekonomiczno-handlowej, w której naogół panują odnośnie do uczniów Żydów stosunki zupełnie poprawne, udziela nauki geografji niejaki prof. Skibiński (z gimnazjum św. Anny). Pedagog ten pozwala sobie wobec uczniów Żydów na wyrażenia, nie licujące z godnością profesora i szkoły. Onegdaj odezwał się w klasie II. do jednego z uczniów: „tu nie jest chajder, idźcie sobie na Kazimierz rządzić, a tu wara!“ Na ten wyjątek wśród profesorów szkoły zwracamy uwagę Dyrekcji.

— FUNDACJA RODZINY FOTOGRAFÓW KRIEGERÓW DLA GMINY M. KRAKOWA. Spełniając wolę znanych i zasłużonych w dziedzinie zdjęć pomników i zabytków fotografów Ignacego i Natana Kriegerów p. Amalja Kriegerowa ofiarowała swoje atelier fotograficzne wraz ze zbiorem klisz gminie m. Krakowa. Fundacja ta obejmuje zbiór odziedziczonych po ojcu i bracie klisz z kilkoma tysiącami cennych zdjęć pamiątek, pomników i dzieł sztuki, tem cenniejszych, że wobec zniszczenia części zabytków klisze te stanowią jedyną pamiątkę ich istnienia. Gmina m. Krakowa dar ten przyjęła, poruczając dyrekcji Muzeum przemysłowego zarząd i pieczę nad fundacją. Wczoraj odbyło się podpisanie i przyjęcie aktu darowizny przez wiceprez. Rollego, przyczem zaopatrzono cały zbiór stosownymi napisami. Za ten piękny dowód przywiązania do miasta rodzinnego, prezydjum miasta wyraziło uznanie i podziękowanie fundatorce p. Amalji Kriegerowej.

— ORGANIZACJA PRACY W GÓRNICTWIE. Odczyt inż. górn. Stanisława Rażniewskiego n. t.: „Naukowa organizacja, a kwestja jej zastosowania do pracy w górnictwie“, odbędzie się w wielkiej sali Izby handlowej i przemysłowej (ul. Długa l. 1., I. p.) dzisiaj we wtorek o godzinie 6-tej wiecz. Następna prelekcja z cyklu odczytów, urządzanego przez wydział organizacji pracy przy Izbie handlowej i przemysłowej, obejmie zastosowanie wyników organizacji naukowej w przemyśle drzewnym.

— Z TARGOWICY NA BYDŁO. Na targi od 19 do 26 bm. spędzono buhaji 174, wołów 282, krów 236, jałówek 127, cieląt 708, owiec 2, nierogacizny 1197; razem 2726 zwierząt. Płacono za jeden kg. żywej wagi: buhaje od 99 gr. do 1.26 zł, woły od 95 gr. do 1.23 zł.; krowy od 90 gr. do 1,20 zł, jałownik od 92 gr. do 1.23 zł.; cielęta od 45 gr. do 1.41 zł, nierogaciznę od 1.74 do 2.05 zł. bitej wagi: nierogaciznę od 2.60 zł. Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano: na konsumcję miejscową 2634 sztuk, na konsumcję innych gmin kraju 86 sztuk. Ze względu na bliski okres świąt w drugiej połowie tygodnia wzrósł znacznie spęd bydła i nierogacizny. Popyt za towarem silny, transakcyj handlowych dokonano wiele. Jakość spędzonego pogłowia dobra, daje się zauważyć znaczna ilość rogacizny opasowej, jak również nierogacizny pełnotucznej o najwyższej wartości rzeźnej. Ceny w drugiej połowie tygodnia słabsze w związku z silniejszym spędem. Wybitniejszych atoli różnic w cenach w stosunku do ubiegłego tygodnia niema. — — —

— STAN CHORÓB ZAKAŹNYCH W KRAKOWIE w czasie od 21 do 27 bm. był następujący: Na szkarlatynę zachorowało osób 13 (w tem 4 obce), na dyfterję 3 (w tem 1 obca), na mumps 28, na odrę 16, na koklusz 4, na ospę wietrzną 4.

— SAMOBÓJSTWO Z POWODU UTRATY POSADY. W niedzielę 28 bm. popełnił samobójstwo przez rzucenie się do Wisły Michał Jochem (lat 52), zamieszkały w Płaszowie, do zorca fortu Lasówka. Zwłok desperata dotąd nie wyłowiono. Przyczyną rozpaczliwego kroku była utrata posady. Jochem osierocił żonę i pięcioro dzieci.

— PORANIONA PRZEZ SIOSTRĘ. 13-letnia Walerja Wójcik, córka wachmistrza 8. p. ułanów, zamieszkała w koszarach tegoż pułku na Rakowicach została ciężko pokaleczona w czasie snu przez swą siostrę Janinę (lat 15), cierpiącą na padaczkę. Ranną, u której stwierdzono rany na szyji i plecach. zadane brzytwą, przewieziono do szpitala załogi, zaś Janinę, która często w szkole dostawała ataków, oddano do szpitala dla chorób nerwowych.

— DWA POŻARY. Straż pożarną zaalarmowano dzisiaj na ulicę Felicjanek, gdzie w domu pod numerem 5 w jednem z mieszkań zapaliła się terpentyna przy sporządzaniu pasty do podłogi. Od płomienia zajęło się łóżko i materac. Domownicy ugasili ogień przed przybyciem straży. Następnie zawezwano straż na linję A—B, gdzie w domu pod numerem 44 wybuchnął ogień kominowy.

— NIEWYSLEDZIONY SPRAWCA dostał się na strych Wolfa Koenigsberga przy ulicy Krakowskiej i skradł większą ilość naczyń świętalnych.

— Z DYREKCJI KASY CHORYCH W KRAKOWIE KOMUNIKUJĄ NAM: W Wielką Sobotę urzędowanie i ordynacja wa mbulatorjach kończy się o godz. 12 w południe. Wobec tego tygodniowe zasiłki chorobowe wypłacać się będzie już od środy dn. 31 marca br.

P niedzielę dn. 4 kwietnia Kasa zamknięta. W poniedziałek dn. 5 kwietnia dyżur świąteczny w ambulatorjach Kasy (w Centrali, we Filji w Podgórzu i w ambulatorjach dzielnicowych) od godz. 9—11 przed południem. W czasie, gdy Kasa zamknięta, udzielają pomocy w nagłych wypadkach lekarze kasowi w domu. W wypadkach niecierpiących zwłoki można wezwać jednorazowo najbliższego lekarza prywatnego, który winien swtierdzić pisemnie nagłość wypadku i wysokość pobranego honorarjum. 502

WE CZWARTEK dnia 1 kwietnia o godz. 5 popoł. odbędzie się w sali gimnastycznej szkoły hebrajskiej, Brzozowa 5, zebranie rodziców, na którem p. dyr. Scherer zagai pogadankę na temat „Nowe metody wychowania młodzieży“. Uprasza się o liczny udział. 503

Z UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO: P. Samuel Mühlgraum (Diamant) z rzeszowskiego otrzymał na tut. uniwerytecie stopień doktora medycyny.

CHALUC MIZRACHI. Kupa 16. We środę dn. 31. bm. (drugi dzień święta Pesach) odbędzie się wykład p. E. Kiwitza n. t. „Znaczenie święta Wyzwolenia“. Początek o g. 3 popoł.

Z operetki.

„NIECH PAN ZDEJMUJE“, rewja Migowej.

(Reżys. p. Józefowicz.).

Zamiast premjer operetkowych mamy więc od dłuższego czasu rewje; przyznać jednak należy, że wolimy te ostatnie od kiepskich operetek, choć doprawdy nie łatwiej o dobrą rewję. Pani Migowej udał się odrazu pierwszy rzut w tej dziedzinie; poza pewnemi usterkami w budowie dużo dowcipu, werwy i satyry, co decyduje o aktualności i powodzeniu, nawet bez takiej głośnej nie en scene. Na wyszczególnienie zasługuje skecz „Swego nie znacie“, tańce (za częste), bardzo utalentowane dziecko Motyczyńska przypominające maleńką Gremo oraz pełne humoru artykuły i recenzje z gazet krakowskich. ha.

REPERTUARY TEATRÓW KRAKOWSKICH

TEATR MIEJSKI IM. J. SŁOWACKIEGO

Wtorek: Cetno—Licho.
Środa: Ktodadź.
Czwartek: Teatr zamknięty.

OPERETKA

Wtorek: Niech pan zdejmuje.
Środa: Niech pan zdejmuje.
Czwartek: Teatr zamknięty.

REPERTUAR KINOTEATRÓW

UCIECHA: „Na szlaku pocztowym“ (8 aktów). Komedja 2-aktowa i zdjęcia z natury.
WANDA: „Cyganka Aza“ (Chata za wsią).
NOWOŚCI: „Tancerka z Casino de Paris“.
REDUTA: „Niewolnica miłości“ (Jadwiga Smosarska).
SZTUKA: „Królewski lowelas“ i „Puść go kantem“.
PROMIEŃ: „Tajemnica białej ciszy“.

Poseł Dr. Dawid Schreiber.

Poczucie odpowiedzialności narodowej

Przed niedawnym czasem prasę obu półkuli obiegały dwie wiadomości, które chwilowo zbudziły ciekawość czytelników, zwłaszcza żydowskich, nie zdołały atoli wywołać głębszej refleksji, poważniejszego zastanowienia się nad ich istotą i doniosłością. A szkoda wielka, gdyż oba zdarzenia są tego rodzaju, iż wartoby nieco pomyśleć o ich znaczeniu i wyciągnąć odpowiednie konsekwencje. Może dadzą one nam pożądane wskazówki dla charakterystyki i oceny wybitnych mężów pochodzenia żydowskiego, zajmujących wybitne stanowiska w społeczeństwach nieżydowskich i poświęcających swe zdolności i swą energję sprawom ogólnym, nie zaś specyficznie żydowskim.

Pierwsze zdarzenie miało miejsce w państwie Wielko-brytyjskiem. Ogólnie wiadomem jest, jak poważną i poważaną pozycję zajmował tam w stronnictwie liberalnem do niedawna, znany nam od dłuższego czasu, jako sjonista b. minister Sir Alfred Mond. Był on osobistym przyjacielem i prawą ręką Lloyda Georgea i posiadał wogóle przeważający wpływ w swej partji. W ostatnich miesiącach Lloyd George, lubujący się wogóle w skokach politycznych, uczynił nagle niespodziewany zwrot na lewo i zaczął rozwijać szeroką agitację za bardzo radykalną reformą agrarną. Ta zmiana frontu nie odpowiadała smakowi i zapatrywaniom Sir Monda. Wystąpił więc ze stronnictwa liberałów i przyłączył się — do partji konserwatystów. Nie naszą jest rzeczą i nie tu jest miejsce na zbadanie, czy dziwny ten krok znaleźć może zupełne usprawiedliwienie. Zapewne nie jeden krytycznie usposobiony może zrozumie wystąpienie z własnej partji pod wpływem zasadniczych różnic w zapatrywaniach, ale nie zdoła pojąć tego niecodziennego faktu, iż przy tej sposobności wstępuje się do obozu przeciwnego, który się na krótko przedtem z całą wehemencją zwalczało. Tak atoli się stało i fakt ten wywołał niesłychany gniew u wodza partji Lloyda Georgea. Dał on też krewki wyraz swej irytacji, dając się porwać do znanego oświadczenia, że Sir Alfred Mond postąpił tak, jak inni zdrajcy swej rasy jak Judasz Iskarjota. Incydent ten był powodem wielkiego wrażenia w opinji publicznej Anglji i reszty świata, i nie małą żydostwu przysporzył szkodę.

Terenem drugiego zdarzenia było państwo węgierskie, chlubnie znany paszalik Horthy'ego, w łączności z aferą fałszerstwa franków francuskich. Po stronie opozycji, namiętnie zwalczającej rząd Bethlena i zdążającej do zupełnego wykrycia politycznych i moralnych sprężyn tej wielce skomplikowanej afery, wysunął się na pierwsze miejsce Żyd, Vazsonyi, również b. minister. Z zadziwiającą bystrością umysłu, wielką energją i znajomością rzeczy występuje on przeciw wszelkiej chęci zatuszowania sprawy, żąda wykrycia prawdy bez reszty i zawzięcie broni honoru — narodu węgierskiego. Tymczasem strona przeciwna bez skrupułów wyzyskuje żydowskie pochodzenie Vazsonyi'ego i rozwija szaloną hecę antysemicką. Cała afera niema wprawdzie żadnej styczności z żydostwem i wszyscy bez wyjątku zawikłani w nią nie tylko nie mają nic wspólnego z Żydami, ale nawet należą do awangardy żydożerstwa węgierskiego. Mimo to rzuca się w masy hasło, że Żydzi przejaskrawiają fakty, aby poniżyć imię węgierskie w oczach całego świata cywilizowanego. Grozi się nawet pogromami i jak wieści głoszą, miał książe prymas węgierski Csernoch delikatnie zwrócić uwagę Vazsonyi'emu, aby się zbytnio w tej sprawie nie angażował. Zamach nie dawno na Vazsonyi'ego wykonany świadczy też najlepiej, jak daleko spotęgowane są namiętności. W ten sposób działalność Żyda, jako polityka w stronnictwie nieżydowskiem, wywołała znowu niebezpieczeństwo dla żydostwa.

Jakie refleksje wynikają z obu tych wypadków?

Mają one zasadnicze znaczenie co do kierunku polityki żydowskiej. Od czasu bowiem, gdy w niektórych krajach, a przedewszystkiem w Polsce prowadzi się samodzielną politykę narodowo-żydowską, od czasu gdy zerwano z tem, iż Żydzi byli członkami rozmaitych stronnictw nieżydowskich, walczyli w ich szeregach i czasem pod ich sztandarem wchodzili do parlamentów, od tego czasu nie ustała dyskusja, czy taki kierunek polityki jest pożyteczny. Często słyszymy zarzut, że Żydzi, jako członkowie i kombatanci innych nie wyłącznie żydowskich partji i ugrupowań, mają sposobność i możność wywierania na nie znacznego wpływu i spowodowania kroków dla Żydów wskazanych. Obecnie zaś Żydzi, tworząc własne grupy, postępując samodzielnie i nie należąc do ogólnych nieżydowskich związków, tracą naturalnie wszelką możność wpływania na postępowanie i decyzje nieżydowskich stronnictw, a to ma być szkodliwem. Należy zaznaczyć, że nawet tu i ówdzie w kołach narodowo-żydowskich w tym względzie pojawiają się wątpliwości i wahania.

Nie chodzi nam oczywiście w tej chwili o wykazanie, jakie zasadnicze błędy mylące mieszczą się w tem postawieniu kwestji. Na łamach tego pisma niema chyba potrzeby dowodzenia, że prawdziwą politykę narodowo-żydowską prowadzić mogą tylko Żydzi w ugrupowaniach żydowskich, że w innem otoczeniu wykluczone wprost jest pełne zrozumienie dla potrzeb narodowo-żydowskich. Polityczna współpraca, polityczne łączenie się z nieżydami może mieć miejsce, ale tylko gwoli przeprowadzenia niektórych, pojedynczych, czasem wspólnych punktów działalności. Stały zaś związek dla całokształtu polityki nie da się dziś nawet pomyśleć. Z jednej bowiem strony atmosfera, pełna szowinistycznego zaślepienia, zatruta jadem frazesów demagogicznych na tle nienawiści plemiennej i wyznaniowej, intensywnie oddziaływa nawet na najbardziej postępowe żywioły, tak, że w odniesieniu do spraw żydowskich nie zachodzi prawie żadna różnica między prawicą a lewicą. Z drugiej zaś strony, właśnie dlatego zawiadywanie interesów żydowskich pod flagą nieżydowską prowadzić musi bezwarunkowo do ukrywania postulatów żydowskich, do maskowania ich charakteru żydowskiego, jednem słowem do asymilacji.

Nie chodzi zatem o zasadniczą sprzeczność w owem pojmowaniu rzeczy, która jest chyba zupełnie jasną. Chcieliśmy owszem na praktycznych przykładach wykazać, jak życie rzeczywiste dobitnie zaprzecza i ubezwładnia wspomniany wyżej rzekomo uzasadniony zarzut, jak codzienne zdarzenia odbierają mu wprost wszelką podstawę. Każdy bowiem, kto ma choćby powierzchowny wgląd w sto-

U wrót

U wrót trzeciego wyzwolenia.

Snują się w głowie myśli różne, różne. Dziś — — w sederową noc...

Bywa czasami, że smutek zasępi czoło, ciężar przytłoczy duszę, na widok tej okropnej ironji dziejów, która nam każe opowiadać o wyjściu naszych praojców z Micraim — tu w galucie.

A niekiedy znowu przez gąszcze ciemności, przedrze się jakieś wąskie pasemko światła i stęsknione oczy opromieni blaskiem wiary i nadziei, że już niedaleko — —

Bo coraz realniejszą staje się prawdą i rzeczywistością owa kojąca i cudowna zapowiedź, która nas niejako wprowadza w tę ewangelję cierpienia, dziś znowu przez pamięć odświeżonej smutnej opowieści o dziejach naszej p i e r w s z e j niewoli.

...Leszana habaah — bnej chorin! — —

Złoty sen wolności, która szerokiemi krokami zbliża się — i obejmuj nas coraz żywszem tchnieniem. Na chwilę niechaj zamilkną jęki i skargi — i niechaj myśl wolna, swobodna uleci we wyższe regiony ducha —

Bo przepowiednia idzie lepszej doli.

* * *

Nad ciemną masą niewolników żydowskich pod okrutnem berłem faraonów zawisła zagłada: bój się toczy między Dobrem a Złem, a zwycięstw szala chyli się ku — ciemności.

W zatracie swojego najosobistszego życia, w zaniku własnej duchowej i ludzkiej godności, osięgnęli już wszystkie niemal stopnie, brak im tylko jednego, by zupełnie zniknąć z powierzchni i już jako naród i jako cząstka ludzkości.

Chwila groźna, przełomowa, grozą swego osobliwego położenia jakoby nawołująca do rozpaczliwej walki o zrzucenie jarzma.

Objawia się wówczas Mojżeszowi wizja wiecznie płonącego krzaka, którego nie mogą strawić mora płomieni: wymowny symbol niezniszczalności narodu.

Wodzem i prawodawcą zostaje tych, którzy wyjść zapragnęli. Atoli po niedługim czasokresie budzą się brudne żądze i przywary niewoli w duszach skarlonych, niestworzonych do górnych lotów, chwilowo stępione i olśnione porywającym cudem wolności.

Bo niewola egipska do tego stopnia ich upodliła, że zaczęli już tęsknić nie do Ojczyzny, lecz do — garnka mięsiwa. Formy życia narzucone im przez twardą i despotyczną przemoc zaczęli uważać za objawy naturalne i konieczne, przyjmując je niestety, jako jedyny ratunek i punkt wyjścia postanowionych zamierzeń i dążeń.

Smutny powiew niewoli, która wżarła się do tajemniczych głębin ludzkiej duszy, tego jedynego sanctuarium człowieka, czyniąc tam straszne spustoszenia, prowadzące w naturalnej konsekwencji do całkowitego upadku, do powstania „pustynnego pokolenia", nie godnego ujrzeć widoku ojczystych siół..

Było to bowiem wyzwolenie C i a ł a..

* * *

Płynął sznur długich wieków.

W prochy zapomnienia runęły państwa, ginęły i odradzały się narody, karta Europy ulegała wielokrotnym przeinaczeniom — a w stosunku do nas się nic nie zmieniło. Naród żydowski, pozostał jak dotąd. Partją narodów świata.

Ale sprawiedliwość dziejowa czuwała. Koła historji nie ustawały i chyżo biegły ku swemu przeznaczeniu. Aż naraz z pod nieb srebrno błękitnych zerwał się rajski ptak, ów wolny mieszkaniec krain, gdzie niema zwycięzców ani zwyciężonych, dręczycieli lub uciśnionych — gdzie jest jeno wolność.

Rodziła się idea renesansu żydowskiego, a podziemi ciężkiego golusu szły ożywcze prądy; powstał sjonizm.

...Alle Menschen sollen eine Heimat haben
Dann werden sie gegeneinander gütiger sein.
Dann werden sich die Menschen lieben und verstehen —

Tak mówił jego twórca — Teodor Herzl.

W poszumie anielich skrzydeł, kiedy przed mocarnym wzrokiem geniusza przegromem natchnienia sunęły wizje odrodzenia, śnił wielki i potężny poemat braterstwa narodów, opartych o własny skrawek ziemi, zroszony nieraz krwawym siewem...

Stanął ponad piekłem nienawiść, która zmusza mordować ludzi, z pieśnią na ustach — i z wyżyn niebojętych nieskalanego ideału, głosił miłość. W epoce największego szału nienawiści, kiedy ludzkość stanęła nad krawędzią przepaści, rzucił żagiew płonącą — wzajemnego przebaczenia. Światu wieścił nową prawdę, słabych i uciśnionych krzepił balsamem wiary w miłość i przebaczenie.

sunki polityczne, w stan politycznych instytucyj i korporacyj wie, że działalność polityka żydowskiego, broniącego aktywny udział w otoczeniu nieżydowskiem, jest tak długo tolerowaną, a czasem nawet poważaną, dopóki ogranicza swą czynność do ogólnych nieżydowskich problemów i spraw. Z chwilą atoli, gdy ośmiela się poruszyć jakąś kwestję żydowską i żądać jej pomyślnego załatwienia, z tą chwilą traci natychmiast cały swój wpływ i całe swe znaczenie we własnej partji. Jego dotychczasowi „polityczni przyjaciele" nie widzą w nim więcej współtowarzysza, lecz Zyda, broniącego interesów żydowskich. Może mimowoli wzbudza się w niejednym nie Zydzie wewnętrzne podejrzenie, że Zyd jest oszustem politycznym, który tylko w tym celu wstąpił w szeregi zrzeszenia nieżydowskiego, aby, niewidziany i niepoznany, w tajemnicy przeszmuglować interesy żydowskie. W tem psychologicznem zagadnieniu szukać może należy początku znanego antysemickiego frazesu o „państwie anonimowem", które jakoby wysyła wszędzie swych przedstawicieli, aby tem łatwiej i tem bezpieczniej móc dzierżyć panowanie.

Jest to więc łudzenie siebie samego, jeśli się poważnie rozprawia o wpływie polityków żydowskich w ugrupowaniach nieżydowskich i jeśli po takiej działalności oczekuje się zbawiennych rezultatów. Przeciwnie, przynosi to bardzo często niepowetowaną szkodę i wywołuje podejrzenie nieuczciwego, tajemniczego postępowania.

Opisane dwa wydarzenia usuwają, zdaje się, wszelką pod tym względem wątpliwość. Wykazują one bowiem jasno i niedwuznacznie, że współudział polityków żydowskich w stronnictwach nieżydowskich wychodzi często na szkodę całego żydostwa, nawet wtedy jeśli nie chodzi o sprawy specyficznie żydowskie, lecz o problemy ogólne, w żadnej nie pozostające łączności z żydostwem. Można przeciw temu protestować. Można głęboko nad tem ubolewać, że ludzkość tkwi jeszcze uporczywie w tak wstecznych pojęciach. Można oddawać się nadziei, że przecież kiedyś nadejdzie czas postępowszych zapatrywań, lepszego poznania istoty rzeczy, prawdziwego postępu, że nadejdzie okres, kiedy stosunki między pojedyńczymi ludźmi, jak niemniej między narodami inaczej się ukształtują. Ale wszystkie te optymistyczne oczekiwania i nadzieje nie mogą zmienić nieubłaganej rzeczywistości, nie mogą przeinaczyć twardego faktu, że czynność żydowskiego polityka w otoczeniu nieżydowskiem doprowadza zawsze prawie do tej przykrej kolizji i że jego charakter żydowski służy jako ostra i skuteczna broń przeciw zastępowanym przez niego zapatrywaniom przeciw niemu samemu, a w dalszem następstwie przeciw całemu żydostwu.

Dotknięty tem zjawiskiem polityk pochodzenia żydowskiego, staje często wobec niego bezradny.. Zapóźno poznaje się na tem, że napróżno oddawał swą siłę, swą energję i swe zdolności w służbę obcych interesów, że napróżno dla nich pracował i walczył intenzywnie i uczciwie, ukrywając przytem swe żydostwo. On sam nie zastanawiał się ani nie myślał o swym charakterze żydowskim. Ale inni, a to nie tylko jego przeciwnicy i wrogowie, ale często także i jego „najbliżsi przyjaciele" o tem nie zapomnieli i przy pierwszej nadarzającej się sposobności zwracają się przeciw niemu z tą straszną, zatrutą bronią.

Inaczej też w obecnych stosunkach być nie może. Polityk pochodzenia żydowskiego bowiem, który sądzi i wyraża się, jak Vazsonyi, że chce być Zydem tylko w bóżnicy, żyje ciągle i działa w samoułudzie, że nie widzi się jego żydostwa i traktuje się go, jako zupełnie równouprawnionego towarzysza partyjnego. To jest tragiczna pomyłka, która mści się srodze na nim samym, ale też i na całym narodzie żydowskim.

Tylko polityk żydowski, który rozwija działalność, jako Zyd i tylko jako taki, pracować może skutecznie i korzystnie. Taki polityk bowiem może zachować odpowiednią miarę i należyte granice, gdyż jest głęboko przeświadczony o poczuciu odpowiedzialności narodowej.

Dr. Michał Ringel.

„Wdzięczność partji"

Pod tym tylko tytułem pisać można o tem, jak stronnictwa wogóle, a sjońskie w szczególności, a już „najszczególniej" ta gałąź, która ma we Lwowie swoją siedzibę — wywiązują się z długu wdzięczności wobec tych, którzy poświęcili najpiękniejsze często lata swego życia pracy publicznej.

Nie o wdzięczności chcę mówić wobec żyjących. O tych chcę mówić, których śmierć zmusiła do opuszczenia szeregów. Wobec tych nie okazuje się tej miary kurtuazji pośmiertnej, któraby poszłaby o krok przynajmniej dalej po za wygłoszenie — niesmacznej zwykle lub nieszczerej — mowy pogrzebowej i po za napisanie nekrologu, w którym autor zazwyczaj i o swojej skromnej osobie niezapomina, a już w każdym razie pamięta, by podpisać go pełnem nazwiskiem, aby świat wiedział, jaka to wielkość ten — autor nekrologu.

Mija obecnie sześć lat, od kiedy złożono do grobu Adolfa Standa.

Człowiek czysty jak łza, poświęcił całe swe krótkie życie sjonizmowi.

To był jego zawód życiowy. Innego nie miał, mieć nie chciał.

Budził, zachęcał, przemawiał, pisał. Umarł w niedostatku, straciwszy wielki majątek z powodu swego idealizmu wobec partji i rodziny.

Czy należy się mu jako jednemu z twórców ruchu w Małopolsce, aby przynajmniej zebrać rozprószone dzieci jego ducha, które kryją się po zapylonych rocznikach „Przyszłości", „Wschodu?" Kryją, się i tulą, drżąc w zimnej atmosferze zapewnienia czekając, aby się wreszcie zebrano razem i powiedziano o nich i o ich Ojcu choć jedno ciepłe słowo wspomnienia.

Sześć lat dopiero minęło, a gruba pajęczyna niepamięci osnuła postać Standa i jego dorobek duchowy. A to, mimo, że moc uchwał powzięto, odezw wydano, zebrano nawet materjały dzięki pełnej pietyzmu gorliwości w międzyczasie również zgasłego przedwcześnie Bienenstocka. A efekt?

Pył zapomnienia.

Czy to nie wstyd dla partji, dla wielkiej partji?

Czy to nie deprymuje i nie demoralizuje żyjących, gdy widzi się ten brak pietyzmu i wdzięczności dla nieżyjących, dopiero zmarłych?

A może, a może ma wejść naprawdę w życie zasada, że działacz, póki żyje ma tyle o sobie sam mówić, że już więcej dobrego nawet po śmierci o nim powiedzieć nie można?

Jest wstydem dla, przedewszystkiem dla partji lwowskiej, że dotąd nie nastąpiło wydanie pism Standa.

Wallenstein Schillera w chwili rozgoryczenia wspomina z bolesną ironją: „den Dank vom Hause Oesterreich".

Oby nie stało się słowem ulotnem „der Dank vom Hause Zion". Nie o pietyzm tylko chodzi wobec tych, którzy w czasach najcięższych, kiedy jeszcze jedliśmy „gorzki chleb opozycji" szli na czele pochodu, zewsząd atakowani, obrzucani kamieniami, często i błotem;

Świat natężył słuch, nie pojmując posłannictwa wzniosłego współczesnego Jezajasza. Ale ciemna ulica żydowska, zaczęła powoli rozumieć, że przedziera się świt, — ulica żydowska, ta najbardziej gnębiona i prześladowana, bo do niej swe pierwsze kroki zwrócił sjonizm.

...Traum ist von Tat nicht so verschieden wie mancher glaubt. Alles Tun der Menschen war früher Traum und wird später zum Traume —

I zaczęła się żmudna realizacja wizji...

Zmętniałym oczom wracał blask dawno miniony, orzeźwienie niósł zbolałym i strapionym sercom, niewolników wznosił do godności człowieka, wierzącego w swoje własne wartości duchowe.

A potem, jakby przez sen wiła się dalej wstęga dziejowych wydarzeń: deklaracja Balfoura, San Remo, mandat palestyński...

Do szeregów stawały miljony zwolenników słonecznego jutra —

Odradzał się prastary język proroków, a złocistą koroną tego odrodzenia było wzniesienie świątyni Nauki hebraskiej na Har-Hacofim.

Jisrael sawah — sędziwy naród Hebrejów święcił zupełny trjumf nad knutem swoich wiekowych gnębicieli...

I tak dokonało się wyzwolenie D u c h a.

* * *

Przeszłość — to jedyna ludzka rzeczywistość, twierdzi subtelny Anatol France.

Nie był więc żydowski ruch wyzwoleńczy utopią ani szkodliwą fantasmagorją, skoro głębokie zapuścił korzenie w naszej narodowej przeszłości. Z przeszłości poprzez smutną teraźniejszość, do przyszłej radosnej rzeczywistości — oto nić przewodnia i cel idei odrodzenia żydowskiego.

A życie, ów nieomylny sędzia, bezapelacyjnie rozstrzygający wszelkie zawiłe zagadki, rozwiązywać poczęło niebawem i naszą ideę zmartwychwstania. —

Poprzez ograniczenia i trudne przeszkody zaczęli do kraju mosowo napływać chalucim, nasi „nieznani żołnierze" którzy ginęli na posterunku w spiekocie upalnego Wschodu, na straży Ojczystych rubieży —

Bezimienni bohaterzy, którzy swoją młodą i serdeczną krwią torowali drogę bezdomnemu narodowi, do wolnej rodziny narodów —

Powstały kolonje, kwitnące osiedla żydowskie i rosły też całunem smutku okryte kępy grobów. W połowie drogi, nie kończąc rozpoczętego dzieła, oddali swe bujne życia dla drugich, dla tych, których niezadługo na swoim grzbiecie przyniesie fala —

...Ejn dawar, kdaj lamuth b'ad erec Hamoledeth —

W atmosferze bohaterskich poświęceń zakwitły egzotyczne kwiaty, dotychczas nam nie znane, obce. Był i starzec na własnej glebie odmłodniały, cudowne wcielenie płomiennego orędzia Chaima Nachmana Bialika o potrzebie stworzenia nowej księgi żydowskiej Pracy —

Napisali ją własną krwią Trumpeldor i Gordon — i ci wszyscy duchowo wyzwoleni, którzy wznoszą gmach Judei —

I ci, którzy z pustynnych piasków wyczarowali Tel-Awiw, tę cudowną perłę odrodzonej energji żydowskiej —

I ci, którzy suszą zdradzieckie mokradła w uroczej dolinie Jezreel —

I rabbi z Jabłonny i rabbi z Kozienic, owi prawdziwi duszpasterze, fanatyczni kapłani, składający całopalne ofiary, odnowionej świątyni żydowskiego czynu —

I ci, którzy na stokach królewskiego Karmelu zakładają winnice Pańskie, rosząc je własnym potem i mozołem —

I ci na wedecie, tam na najdalej wysuniętych niebezpieczeństwem grożących placówkach, strzegący życia i mienia w śnie pogrążonych braci, co w nocy słuchają strasznego wycia głodnych szakali —

Oni piszą i wreszcie stworzą księgę żydowskiej Pracy. Świat ich podziwia, światli mężowie narodów chylą czoła, do głębi przejęci tą nagłą przemianą, która wczorajszego niewolnika przekuła na dumnego heroicznego rycerza...

I tak powoli, acz z wielkim mozołem dokonuje się na własnej ziemi, cud t r z e c i e g o pełnego, bo C i a ł a i D u c h a wyzwolenia.

Marek Korn,

Nisan, 5686.

w czasach, kiedy mieliśmy tylko ideowców w szeregach — a nie panoszyły się jeszcze i tysiące tych, którzy przyłączają się wtedy dopiero gdy już zwycięstwo jest pewne, wtedy gdy nagrodę za wierność otrzymuje się już — w „życiu doczesnem" partji - otrzymuje się w postaci mandatów, posad lub zadowolenia snobizmu: należenia do wielkiego i możnego stronnictwa.

Nie. Czczenie pamięci zmarłych przywódców wszędzie i u wszystkich narodów ma także cel społeczny, cel wychowawczy na oku. Nowa generacja, młodzież, widząc, jak czci się pamięć ich, musi zainteresować się ich osobą charakterem, stworzonem przez nich dziełem życiowem, wżyć się w ich psychikę, porównywać czasy ich z epoką współczesną. I czerpie z tego podniętę, nabiera otuchy, uczy się skromności wobec siebie—a wiary w ideę.

Pewne tchnienie wieczności, uczucie nieprzerwanego pasma łączącego generacje, które przekazują z rąk mdlejących w ręce młode silne sztandar idei — to wszystko podnosi na duchu w chwili zwątpienia, a chroni od pychy — w chwili upojenia przejściowymi sukcesami.

Naród o wysokiej kulturze czci swych zmarłych nie tylko wieszczów, ale i polityków.

W Anglji rok rocznie setki tysięcy członków partji konserwatywnej, pielgrzymki urządza na grób twórcy i odnowiciela tego stronnictwa — D'Israelego i stosami bukietów z ulubionych jego pierwiosnków „primrose" — zasypują grób jego.

Jest osobne towarzystwo „primrose-club", którego nazwa już wskazuje na bliską łączność i pietyzm dla Beaconsfielda.

Inne narody: silne i bogate, o bujnej tradycji politycznej i kulturalnej — budują swoim zasłużonym: pomniki, grobowce, mauzolea, panteony. Naród Wieczny-tułacz nie może sobie na to — na razie — pozwolić. Dopiero gdy staniemy silnie obiema nogami, — na własnej ziemi. — Na razie — jako „naród księgi" mamy tylko — jak to Heine określił — „ein portetives Vaterland" przenośną ojczyznę, księgi nasze i tradycje.

Tembardziej więc, obowiązek mamy, przynajmniej w ten sposób czcić pamięć naszych Zasłużonych. Nie stać nas na pomniki ze spiżu, stwórzmy je przynajmniej z — papieru, w formie książki, w postaci wydania pamiątkowego. A my tu w Małopolsce — spełnijmy już wreszcie czemprędzej ten nie tak ciężki znowu obowiązek wobec naszego Standa — dopóki jeszcze żyje trochę rówieśników Jego i towarzyszy, którzy go znali i cenili.

Zapłaćmy dług. —

Dr. Benjamin Schlager.

Kardynał Ganganelli -- obrońca Żydów

Połowa ośmnastego wieku, ostatnie lata okresu saskiego. Najwymowniejszem może świadectwem zupełnego upadku umysłowości i rozpanowania się ciemnoty klerykalnej jest obok procesów o czary, także cały szereg procesów, wytoczonych Żydom o używanie krwi chrześcijańskiej do rytuału paschalnego. Terenem tych widowisk są głównie kresy: Zasław, Krzemieniec, Ostra, Makowa Wolica, Jampol. W przeciągu jednego dziesięciolecia aż tyle zarażonych miejscowości. Ofiarą na gminnej zarazy padło kilkudziesięciu Żydów, wziętych poprzednio na najstraszliwsze męki. Zwyczajna podówczas procedura. A więc: przypiekiwanie na wolnym ogniu, wbijanie na pal, rozszarpywanie końmi, rozćwiartowanie żywcem, rozdzieranie obcęgami. Stare, dobre czasy. Przytoczymy w ogólnych zarysach tylko dwa wypadki, jako typowe.

Działo się w Krzemieńcu r. 1753. Pewien włościanin okaleczył swoją trzyletnią córeczkę Marjannę, zadawszy jej nożem cięcie pod lewem okiem i dwie kłute rany w nogi. Ociekające krwią dziecko owinął w szmaty i porą wieczorną wrzucił do stajni niejakiego Mordechaja Lejzerowicza w tem słusznem mniemaniu, że dziecko w ciągu nocy wyzionie ducha i podejrzenie morderstwa z natury rzeczy padnie na właściciela stajni, Żyda Lejzerowicza.

Nazajutrz, przekonawszy się jednak, że dziecko jeszcze żyje, zaczem plan może się nie udać, wyrodny ojciec wyniósł córeczkę ze stajni i podrzucił ją w szczerem polu opodal klasztornego szpitala. Tu znaleźli ją zakonnicy i — rzecz zrozumiała — podnieśli okropną wrzawę przeciw Żydom. Na szczęście świadkiem zbrodniczego usiłowania był pewien obywatel chrześcijański, który wobec sądu zeznał prawdę, a prawdę tę potwierdziło przywrócone życiu dziecko.

Drugi wypadek miał miejsce w roku 1756 w Jampolu. W poniedziałek wielkanocny, czwartego dnia Paschy, wyłowiono z rzeki Oregno zwłoki mężczyzny, którego agnoskowano jako znanego opoja. Lekarz stwierdził na miejscu, że ciało jest nienaruszone i nie ma na niem żadnego śladu, jakiegokolwiek urazu. Podczas kopania dołu celem pochowania zwłok, zjawiają się Jezuici, unoszą ciało do kościoła, gdzie wystawiają je na widok publiczny.

I oto iście cudownym sposobem ciało podczas transportu, którego dokonali zakonnicy, pokryło się niezliczoną ilością ran. Żydzi, przeczuwając machinację, żądają natychmiastowego stwierdzenia przez lekarzy, że zmasakrowanie zwłok nastąpiło już po wyjęciu ich z wody — atoli bez skutku. Z drugiej strony mnisi zaczęli już otwarcie piorunować przeciw „niewiernym Żydom".

Przyznać należy, że w obu wypadkach sąd świecki w braku jakichkolwiek poszlak winy uwolnił Żydów, atoli na skutek wyraźnego żądania episkopatu, który umiał też podburzyć przeciw Żydom pospólstwo chrześcijańskie, wdrożono piekielną procedurę tortur. Wówczas to Żydzi, zagrożeni w bezpieczeństwie życia, postanawiają schronić się pod skrzydła papieża i wysyłają do Rzymu niejakiego Seliga.

Szalom Alejchem.

Prorok Eljasz

I.

Nie dobrze być jedynakiem, o którego drżą — nad którym trzęsą się rodzice. „Z siedmiu pozostał jeden". Tutaj nie stój — tam nie idź! Tego nie jedz — tamtego nie pij! Głowę nakryj, otul szyję! Ręce włóż — schowaj! Nos — wysiąkaj. Ach! — nie dobrze — całkiem nie dobrze być jedynakiem. A do tego „synem obywatelskim" — dzieckiem człowieka zamożnego, bogacza. Bo mój ojciec jest bogatym człowiekiem. Jest wekslarzem. Chodzi z pełną torbą, napchaną kiesą — i robi interesy, po sklepach. Wymienia srebro na miedziaki, a miedziaki na srebro. Dlatego ma zawsze czarne palce — a paznokcie potrzaskane — obite. Pracuje nawet ciężko — haruje jak wół roboczy. Każdego dnia — po przyjściu do domu — pada ze znużenia, zmęczony, rozbity.

— Zdaje mi się jakobym nóg nie miał — skarży się przed matką — zamiast nóg, dwie kłody...

Niema nóg — możliwe. Ale zato ma intratny interes; utrzymanie pewne i jeszcze zysk. Wszyscy tak mówią i zazdroszczą nam, że mamy utrzymanie zapewnione i do tego zysk — poważny dochód. Mama jest zadowolona — ja też.

— Święta Wielkanocne — Pesach — tego roku będą u mnie tak wspaniałe, oby Wszechmogący wszystkim dzieciom Izraela, użyczył takich świąt..

Tak prawi mama i dziękuje Bogu za tak szczodry Pesach. A ja także. Ale jak doczekać się tych świąt?..

II.

Wreszcie doczekałem się. Przyszedł ten kochany, drogi Pesach! Ubrano, ustrojono mnie w najpiękniejsze szaty — poprostu szaty królewskie — jak przystoją na dziecko bogacza. Ale cóż mam z tego? Jak mi nie wolno skakać, łobuzować po polu — bo się mogę przeziębić — jak nie mogę figlować i bawić się z dziećmi ulicy — bo nie uchodzi dziecku „obywatelskiemu" pospolitować się z tłumem... W takiem pięknem ubraniu nie mam nawet komu pokazać się — przed kim się pochwalić. W kieszeniach mam pełno orzechów — a nie mam z kim grać.

Ach! — nie dobrze być jedynakiem —, dzieckiem „mamusinem", — o którego drżą wszyscy, „jedynym pozostałym z siedmiu" — i do tego synem bogacza.

III.

Tato wdział najlepszą kapotę, i poszedł się modlić, do bożnicy. A mama mówi do mnie:

— Wiesz, radzę ci, połóż się. Prześpij się, to będziesz mógł siedzieć wygodnie przy kolacji — „sederze". Zadasz ojcu mądre cztery pytania.

— Co zgłupiałem? Przed „sederem" położę się spać? Ani mi się śni.

— Pamiętajże w Pesach — przy „sederze" nie wolno spać — nawet drzemać. Bo w razie gdy zaśniesz przy „sederze", to przyjdzie prorok Eljasz z worem na plecach... Bo trza ci wiedzieć, że w Pesach wieczorem chodzi prorok Eljasz i zagląda wszędzie, a kto śpi przy „sederze", tego zabiera i pakuje do swego wora...

— Ha! ha! ja zasnę przy „sederze?!" Ja?! Żeby nawet siedziało się całą noc! A nawet do białego ranka! Co, nie wytrzymam — ano założmy się? A jak było — mama — przed rokiem? Co?

— Ot właśnie ubiegłego roku zasnąłeś, zaraz przy wstępie „sederu" — po „kidusz"...

— No, to dlaczego on wtedy, do mnie nie przyszedł z workiem — no prorok Eljasz?

— Wtedy byłeś maluśki — maleńki jeszcze — a dzisiaj jesteś już duży. Dzisiaj musisz zadać ojcu cztery główne pytania. Dzisiaj powinieneś z tatą czytać księgę i wspominać przodków którzy onegdaj „sługami byli". Dzisiaj musisz jeść z nami ryby, rosół z knedlami — ale cicho tato nadchodzi z bożnicy.

— Wesołych dobrych, spokojnych świąt!

— Dobrych świąt!

IV.

Bogu dzięki. Tato odprawił błogosławieństwo nad winem. Ja także. Tato wypił pierwszy kielich. Ja też. I właśnie pełny puhar wina wypiłem — do spodu, do dna.

— Patrzno, do dna — do dna wychylił — mówi mama do taty. A do mnie zwraca się:

— Pełny kielich wina wypiłeś — zaśniesz przecież.

— Ha ha?! Ja zasnę? Ja?! Żebym miał nawet całą noc siedzieć, do białego ranka! No, zapytaj tatę; jak mu wyśpiewałem — nie zająknąłem się nawet — cztery pytania! A jak ja Agadę czytam! A jak się modlę i nucę z tatą: „sługami byli?"... Mama jednak nie spuszcza ze mnie oczu, uśmiecha się serdecznie, miłośnie i ostrzega:

— Ale zaśniesz z pewnością...

Ej, mamo! mamo! Zdaje mi się, że gdyby się nawet miało 18 głów — to można z samego gadania zasnąć. No, bo proszę — niech ktoś z was usiądzie i zacznie wam ktoś tłuc i śpiewać basuetam

Ratunek częściowy przyszedł, ale nierychło. Na zebraniu z 21 III. 1758 r. kongregacja św. Inkwizycji postanawia zwrócić się o wyjaśnienie stanu rzeczy do Viscontiego nuncjusza papieskiego w Warszawie.

Nuncjusz przedkłada kongregacji sprawozdania biskupów w Łucku i Kijowie, którzy — rzecz naturalna — popierają w całej pełni oskarżenie, a na uwiarygodnienie tegoż przytaczają bajkę o konspiracji Żydów z Turkami na szkodę Rzeczpospolitej w roku 1400.... Św. Officium porucza kardynałowi Ganganellemu zbadanie przedłożonego materjału i wydanie opinji. Ganganelli przedkłada swoją opinję, która w dniu 24 XII. 1759 r. zyskuje aprobatę kongregacji, zaś 10 I. 1760 placet ówczesnego papieża Klemensa XIII., w ślad zaczem kardynał Corsini pismem z dnia 9 II. 1760 r. z polecenia papieskiego komunikuje nuncjuszowi apostolskiemu w Warszawie decyzję kurji papieskiej, której treść jest następująca: Nuncjusz winien jest zaopiekować się Żydem Seligiem i zabezpieczyć go przed zemstą polskiego kleru. Następnie ma upewnić miarodajne czynniki rządowe i kościelne, że obwinienie o mord paschalny zasadza się na czystym obłędzie. Wreszcie ma wstawić się u rządu polskiego. iżby tenże stosownymi środkami zapobiegł skutkom tego obłędu. Nuncjusz Visconti stosownie do tej instrukcji pismem z dnia 21 III. 1763 r. zwraca się do ówczesnego premjera polskiego, hr. Brühla, z prośbą o wzięcie Żydów w ochronę prawną.

* * *

Więcej, aniżeli ta dyplomatyczna korespondencja między kurją rzymską a rządem polskim, która ma obecnie wartość li archiwalną, interesuje nas elaborat kardynała Ganganellego — późniejszego papieża Klemensa XIV., któremu kongregacja kardynalska poruczyła zbadanie przedmiotu. Ganganelli wywiązał się z zadania we formie bardzo starannie umotywowanej i źródłowo opracowanej rozprawy. Rozprawa ta ma może dla innych krajów znaczenie dokumentu historycznego, wykazującego całą przepaść kulturalną między światłym krytycyzmem Ganganellego, a bezkrytyczną tępotą części polskiego episkopatu — ale dla nas, wobec bieżących dziś wypadków i stanowiska dzisiejszego polskiego kleru, ma ona niestety ciągle jeszcze znaczenie wysoce aktualne. Wszakże mamy nowy mord paschalny w Wiśniczu, wszakże kler nie przestał jeszcze judzić z ambon i w broszurach.

W nagłówku rozprawy umieścił Ganganelli jako motto znamienne zdanie z Teodoreta: „Nie samym oskarżycielom należy dawać wiarę". Na podstawie bardzo rozległej literatury patrystycznej, filozoficznej, a także pism apostatów żydowskich, których „zwykło ożywiać pewne wzburzenie przeciwko swojemu własnemu narodowi, skutkiem czego nierzadko przekraczają granice prawdy", autor roztrząsa czynniki przesądu wogóle, przechodzi następnie do przesądu krwi w szczególności, a wykazując nicość dowodów i brak jakiegokolwiek cienia prawdopodobieństwa tego zarzutu, stwierdza, że jest on „wynikiem bezbożnego nadużywania władzy, owocem złośliwej chciwości chrześcijan, sztuczką i wymysłem, fałszem i oszczerstwem".

Ganganelli powołuje się między innymi na słynnego przechrztę Ludwika Sonnenfelda, który pomimo „wzburzenia przeciw swojemu własnemu narodowi" w imię prawdy nie zawahał się w r. 1736 w związku z takiemsamem obwinieniem w Poznaniu złożyć uroczystą, publiczną przysięgę na niewinność Żydów, a następnie w r. 1753 właśnie z powodu wypadków w Polsce ogłosił swoją książkę pod wymownym tytułem: „Żydostwo o używanie niewinnej krwi chrześcijańskiej obwinione, pod śledztwo postawione i niewinnem uznane". Ganganelli, cytując tytuł ten, odnośnie do ostatnich słów tegoż z przekąsem zauważa: W Polsce jednak powiedzianoby: i winnem uznane".

Ganganelli rozpatruje po kolei zarzuty biskupa w Łucku i Kijowie i nie bez sarkazmu wręcz oświadcza, iż trudno mu z rzekomego spisku Żydów z Turkami w r. 1400, wysnuć wniosek o mordach rytualnych w latach 1753 i 1756.

Trudniej mu jeszcze z obrazu, znajdującego się na fasadzie pewnego kościoła poznańskiego, a wyobrażającego scenę wzajemnego ścinania się pogańskich Pomorzan, wysnuć choćby daleki domysł, że to brodaci rabini mordują brodate dzieci chrześcijańskie. A już najtrudniej mu uwierzyć w prawdziwość wytoczonego Żydom poznańskim w roku 1399 oskarżenia, z powodu rzekomego zhańbienia hostji, skoro jedynymi i koronnymi świadkami tego oskarżenia były trzy motyle, które podobno miały wyfrunąć z przeklętej hostji... Ileż krwi żydowskiej polało się na pamiątkę tej poetycznej legendy.

Ganganelli poddaje te niedorzeczności bezwzględnej krytyce, wykazuje klerowi polskiemu nieuctwo i złą wolę, a dla częściowego złagodzenia wrażenia swojej druzgocącej krytyki dodaje dyplomatycznie, że nie chce uważać biskupów polskich za oszustów, a raczej za oszukanych... Niemniej przeto radzi im uzupełnić swoje w tym przedmiocie wiadomości i zwracając im uwagę na źródła, skąd mogliby zaczerpnąć nieco światła, szczególnie zaleca im pilne przestudjowanie wydanych w tej materji bull Innocentego IV. Wreszcie odsyła ich do treści pisma, które w dniu 9 II. 1654 r. z powodu podobnego obwinienia Żydów gnieźnieńskich ówczesny generał Dominikanów Jan Babtysta de Marinis wystosował do prowincjała Dominikanów w Polsce, Alana Chodoruskiego, a w którem temu ostatniemu zlecono, iżby ogłosił z ambony, że pobożni chrześcijanie winni są poniechać bezbożnego prześladowania, od dawania katom i spotwarzania niewinnych Żydów, ileże oszczerstwa takie wypływają z nikczemnego źródła ciemnoty. Ganganelli woła: „Oby Bóg pozwolił już raz i w Polsce zabłysnąć promieniom tej prawdy".

* *

Dotąd Bóg nie pozwolił... Polska sama zakosztowała gorzkiego chleba niewoli, sama podnosiła głośne krzyki protestów z powodu ciemiężenia dziecka polskiego przez junkra i czynownika. Uważała się za Chrystusa narodów. Lecz jakże prędko zatraciła pamięć o swojej niedoli, jakże rychło przyswoiła sobie metody swoich katów. Dziś Żyd popełnia mord paschalny, jutro rzuci bombę w pierś Prezydenta, pojutrze wyleje kubeł ukropu na głowę żołnierza polskiego, a za parę dni, gdy brednie te nie znajdą już u nikogo wiary i posłuchu, wiecznie pracująca wyobraźnia czuwających zawsze zbrodniarzy wymyśli nową, niesłychaną zbrodnię żydowską.

A Żyd Selig, tensam, który w połowie ośmnastego wieku jeździł do Rzymu, ten zuchwały i niepoprawny starozakonny, i dziś jedzie do Rzymu po prawdę i ma tę czelność, krzyczeć i żalić, się że mu „swoi" zatrzasnęli przed nosem podwoje światła i nie pozwalają mu być równouprawnionym obywatelem Rzeczypospolitej — a nie pozwalają mu także być nadal ciemnym, zacofanym Żydem, bo gwałtem obcinają mu chałat i pejsy..

W noc sederową Selig czyta hagadę, opowieść o niewoli nad Nilem, z którą łączy radosne strofy wyzwoleńcze. Ale oto Klio rylcem swoim żłobi na jego obolałej duszy nową hagadę o niewoli w krajach golusu, a do smutnej tej opowieści już samo życie układa pierwsze rapsodje nowego wyzwolenia.

— bez przerwy, ciągle: „zaśniesz, zaśniesz, zaśniesz!"

Oczywista — zasnąłem.

V.

Podczas snu — śniło mi się — że tato czytał już „szfoch chamatcha", mama zaś otworzyła drzwi na powitanie Eljasza-proroka. Ładnie będzie, jak przyjdzie — jak naprawdę przyjdzie prorok Eljasz — jak mama przepowiedziała — z wielkim worem na plecach, i zwróci się do mnie:

— „Chodź chłopczyku!"..

A któż w tem zawinił — czyjaż to wina — jak nie mamy, ze swojem:

— „Nie śpij — nie śpij!"..

A gdy podobne myśli mnie ogarniają — wtem, nagle usłyszałem skrzypnięcie drzwiami, tato zerwał się raptownie i stentorowym głosem wołał: „Witajcie!" Patrzę na drzwi — on, rzeczywiście on, idzie — powoli kroczy. Starowina. Staruszek z siwiutką brodą — do kolan. Twarz jego żółta, stara pomarszczona, — jednak piękna, pełna słodyczy. A oczy — co za oczy przepiękne! Dobre, łagodne, przyjazne, kochane — drogie oczy! Pochylony, zgarbiony, podpiera się dużym — wielgachnym kijem, z worem na plecach. Cisza — cisza wielka ogromna — najdrobniejsze słówko nie budzi tej poważnej ciszy, a on powoli, pomaluczku zbliża się, podchodzi do mnie.

VI.

— „No chłopczyku, jazda do wora i chodź! — zaczyna staruszek — a właśnie łagodnie to mówi po dobremu, miękko, serdecznie, słodko.

— Dokąd? — zapytuję.

— Później obaczysz... — na to starowina.

— W takim razie ja nie chcę, — On zaś powtórnie każe, rozkazuje. Proszę go:

— Jak ja mogę odejść — kiedy jestem synem bogacza?

— A jeśli jesteś nawet dzieckiem zamożnego — więc jesteś już uprzywilejowany?

— Jestem jedynakiem moich rodziców...

— Ale nie jesteś moim jedynakiem — takich jak ty mam moc.

— Ale pieszczochem jestem, drżą wszyscy o mnie z siedmiu jeden pozostały... Oni tego nie przyżyją — umrą, gdy zobaczą moją nieobecność — szczególnie mama...

Patrzy na mnie starowina, swemi miłemi oczyma, miłośnie — jasno — świetlanie i mówi miękko, aksamitnie, serdecznie — jak pierwej:

— Nie chcesz pójść ze mną, to śpij zdrowo — ale zaśnij na wieki — na zawsze!...

Rozpłakałem się:

— To znaczy, mam ducha wyzionąć — umrzeć?! Oni tego nie zniosą... Szczególnie mama...

— No to w takim razie — jak nie chcesz umrzeć, to chodź ze mną, pożegnaj się z tatą i mamą i chodź...

— Jakto?... Jak ja mogę ich opuścić? Jestem przecież jedynakiem jedynym pozostałym z siedmiu?...

Oburzył się staruszek.

— Po raz ostatni. mówię do cię — synku jeden — wybieraj z dwojga jedno: albo pożegnasz się z rodzicami na zawsze i pójdziesz ze mną, albo pozostań tu, ale zaśnij na wieki — na zawsze!...

VII.

Rzekłszy to, cofnął się odemnie, o jeden krok, i zwrócił się ku drzwiom. Co tu począć — jak zaradzić — co zrobić? Odejść ze starym — Bóg wie dokąd — przepaść na wieczność — nie zniosą tego rodzice — umrą. Toć jedynak, jeden pozostał z siedmiu... A znowu tutaj zostać, na wieki, na zawsze zasnąć — to znaczy samemu umrzeć... Rozstać się z młodem życiem... Wyciągam błagalnie doń ręce, i ze łzami w oczach, proszę:

— Proroku Eljaszu! Dobry, kochany drogi — złoty Eljaszu; daj minutkę — chwileczkę do namysłu.

Odwraca do mnie tę piękną, starą, żółtą pomarszczoną twarz z długą, siwą brodą aż do kolan, spogląda na mnie swemi pięknemi, dobremi, kochanemi — drogiemi oczyma, i przyjaźnie, rozkosznie uśmiecha się.

— Minutę, jedną minutę daję ci do namysłu — moje dziecię. Ale nie więcej — nie dłużej — jak jedną minutę...

I starowina oparł się o swój duży — wielgachny kij — i czekał..

— — — — — — — —
— — — — — — — —

Zapytacie: o czem powinienem był myśleć podczas tej minuty, nad czem się takiem zastanowić, abym nie musiał iść ze staruszkiem — i aby nie zasnąć na wieki, na zawsze?

Ano — któż zgadnie?..

(Przełożył Leon Herbst).

Dr. Majer Bałaban.

Żydzi krakowscy w okresie nietolerancji i tumultów*)

(Kartka z dziejów drugiej połowy XVII. wieku.)

I.

Rok 1658! Okupacja nieprzyj[illegible]ska skończona choć wojna na innych rubieżach Rzeczypospolitej ciągle się toczy, do pokoju jeszcze daleko. Kazimierz zrujnowany, podobnie jak wiele miast polskich, mieszkańcy jego, szczególnie żydowscy za granicami państwa, na Śląsku, Morawach, a nawet we Wiedniu. Niektórzy z nich uratowali spory majątek, inni ledwie nagie życie unieśli w ucieczce przed wrogiem. A teraz jak wrócić kiedy drogi pełne dzikiego żołnierza pijanego marudera lub też wprost rozbójnika, czyhającego na łup. A gdy już wrócisz do kraju, zastaniesz ledwie znak swego domu, jego zwaliska obcięte przez dobrego sąsiada który się pierwej począł odbudowywać i użył bezpańskich cegieł dla tak zbożnego dzieła. A gdy już i to przebolejesz i resztkami swego uciułanego grosza zapragniesz podźwignąć swój dom rodzinny, wówczas przyjdzie eksaktor i położy swą rękę na złomie muru i zażąda zaległych podatków! Rzeczpospolita, stojąca na brzegu przepaści potrzebuje pieniędzy, niepłatny żołnierz nie chce dokończyć dzieła zbawienia władze centralne i ziemskie nie mogą przystąpić do odbudowy, więc też Sejm uchwala coraz to nowe daniny, a przedewszystkiem żąda spłacenia restancyj. Sejm żydowski czyli zjazd Żydów koronnych raz po raz otrzymuje od podskarbiego monity, gdyż pogłówne żydowskie zalega od lat i asygnacje do pułków nie są honorowane. Lecz gdzie wziąść teraz pieniądze i jak je wyegzekwować od biednych zrujnowanych współwyznawców? Płyną tedy skargi do króla Jegomości, „jakoże Żydzi częścią przez nieprzyjacielskie, częścią przez nasze wojska i różnej konduity ludzi są zrujnowani, zrabowani i w niwecz obróceni, drudzy pozabijani zostali a nadto jeszcze teraz w domach, miastach i miasteczkach bezpiecznymi być nie mogą i co na Śląsk albo gdzie indziej zagranicę wyjechali, powrócić nie śmieją“. Jan Kazimierz uznaje 1), że położenie Żydów jest złe że skarb koronny względem pogłównego nie może mieć satysfakcji i żąda, by Żydom w domach a zwłaszcza po drogach daną była securitas“. Król wie, „że siła rzeczy żydowskich pod te rozruchy gwałtownie zabranych między różnymi ludźmi się znajduje i rozkazuje władzom państwowym, by dały Żydom pomoc w ich odebraniu“. W następnym roku ponawia król swe polecenie i zabrania na prośbę Sejmu żydowskiego — czynić Żydom opresje nadmiernemi i nieuchwalonemi przez Sejm walny podatkami 2). Nie wiele to pomaga, raz po raz powtarzają się grabieże, więc Żydzi nie wracają do swych siedzib i Żydzi Koronni vulgo Sejm żydowski raz po raz ponawiają swe skargi, „że miasta puste, a o ile kto powróci, urzędy i starostowie im budować nie pozwalają, pretendując sobie za lata przeszłe (wojenne) czynsze i inne podatki. Król żąda by Żydom nie przeszkadzano w odbudowie, lecz owszem pomagano im w tem“ 3).

Prośby Żydów Koronnych vulgo Sejmu żydowskiego. oraz rozkazy i rezolucje królewskie odnosiły się do całej Korony, a więc i do Kazimierza, lecz podobnie jak w innych miastach, tak też i tutaj nie wiele Żydom pomogły. Władza królewska była naonczas już tak podupadłą że trzeba było wiele dobrej woli, by do jej zarządzeń się stosować. A tej dobrej woli w Krakowie nie było, a były tu porachunki wojenne z czasów okupacji szwedzkiej i siedmiogrodzkiej i jeszcze dawniejsze w sprawie handlu i rzemiosła które chciano teraz właśnie jak najskuteczniej załatwić.

Nienawiść kupca krakowskiego ku swemu żydowskiemu współzawodnikowi nienawiść tłumu ku zewsząd okrzyczanemu zdrajcy ojczyzny, nienawiść studentów Akademji i żaków ku niewiernym potęguje się w owym czasie nietolerancji religijnej i usuwa Żydom grunt z pod nóg. Mimo zakazów królewskich powtarzają się codziennie w miastach i po drogach napady na Żydów, jakieś ciemne indywidua krążą wśród prostego ludu „pokazując podręczne uniwersały trybunalskie“ 4), całe bandy łotrów wpadają do miast używając zmyślonych pretekstów, umyśliwszy sobie jakieś listy w różnej postaci częścią żołnierskiej, częścią pielgrzymskiej, częścią szkolnej po miastach i miasteczkach gromadnie chodząc, Żydy mordują, zabijają, dobra ich rabują, gwałty i niesłychane opresje nad nimi czynią...“ 5), więc też w Krakowie wre i kipi a tylko czujność starszyzny żydowskiej i dwukrotne ostrzeżenia królewskie pod adresem magistratu i Akademji powstrzymują na razie zakusy gawiedzi i studentów. Dekretem z dnia 16 lutego 1660 deleguje Jan Kazimierz dla spraw o napady studenckie sąd grodzki krakowski 6) co było dla rektora Akademji oraz władz miejskich niemałą obrazą Nie dziw tedy, że zupełnie nie brały ostrzeżeń króla na serjo i oto dnia 4 maja 1660 roku nastąpił pierwszy atak.

Było to w dzień św. Florjana, tłumy ludu odprawiały procesję z katedry do zniszczonego przez wojnę kościoła pod wezwaniem tegoż patrona i młodzież korzystając ze ścisku na dość wązkiej ulicy rzuciła się na Żydów stojących opodal, pobiła ich i obrabowała. Kilku Żydów przepłaciło ten napad życiem, szczęśliwsi schronili się do bramy domu pod jaszczukami (Florjańska nr. 6) 7) i zatarasowali bramę z wewnątrz, chcąc drogo sprzedać swe życie. Tłum począł kijami i motykami dobijać się do bramy. Na odgłos huku i krzyk Żydów przybyła już dość późno straż miejska i wezwała tłum do rozejścia się. Rozkazu nie usłuchano, więc straż dała ognia i zabiła jednego żaka. a dwóch innych ciężko poraniła. Noc przerwała walkę, a nazajutrz dnia 5 maja władze grodzkie i miejskie skonsygnowały większe oddziały straży i woźny Adam Sobierajczyk opublikował na wszystkich rogach rynku wielkiego i małego rozkaz: „aby żaden jakiejkolwiek kondycji człowiek nie ważył się wszczynać lub mieszać do tumultów pod karaniem na gardle, a jakby kogo co spotkało, niech nie narzeka na nikogo bo też na nikogo respektować nie będą. Także surowo przykazuje się, aby nie ważył się nikt kupą stojąc, dziwować bo takich surowo karać się będzie bez folgi... Także aby żaden z rzemieślników i towarzyszów nie ważyli się tak we dnie jak i w nocy z szablami, siekierami, czekanami chodzić...“ 8) Tenże woźny ogłosił i drugą publikację, mocą której wezwał mieszczan, by na wypadek zaczepienia przez spiskowych studentów (tumultu conjuratorum studiosorum) udzielali sobie wzajem sąsiedzkiej pomocy 9).

Trudno dla braku źródeł zbadać, czy i ilu Żydów padło w tem nieszczęściu i jak wysokie były ich szkody, tyle jest faktem, że tumult rozrósł się do rozmiarów bitwy na rynku a jej epilogiem był długotrwały proces między magistratem a Akademją o jurysdykcję nad studentami. Po długich sporach i pertraktacjach wydała komisja królewska rozkaz, by kanclerz Akademji wraz z urzędem grodzkim obostrzyli kontrolę nad studentami. Gdyby jednak okazała się potrzeba, wolno będzie magistratowi przy pomocy milicji miejskiej lub cechów stłumić tumult w zarodku 10).

Nie wiele jednak i to pomogło skoro dnia 5 lipca tenżesam woźny „zrozkazowania urzędu grodzkiego y miejskiego“ ogłosił, aby wszyscy ludzie luźni, [illegible] rzykolwiek służby ani kondycjej lubo przystojnej [illegible] zabawy w mieście niemają, także [illegible] dniowie z miasteczek, wsiów, tak mężczyzny [illegible] białogłowy, którzykolwiek cechy na sobie nie mają prez z miasta we trzech dniach wychodzili. A [illegible] rzyby nie wyszli, tedy ich wyganiać [illegible], a [illegible] żnych do więzienia brać...“ 11)

*) Rozdział z II. tomu dzieła: Dzieje Żydów w Krakowie i na Kazimierzu 1655—1868.

1) Dekret z dn. 27. III. 1658. Archiwum państwowe w Poznaniu akta grodzkie Kcyńskie tom 156 pg 874—6.

2) tamże tom 158 pg 1010—11, Warszawa 30. III. 1659.

3) tamże tom 156 pg 935b.

4) Arch. państwowe w Krakowie. Relationes cracovienses tom 91 pg 1537 rok 1664.

5) Schorr: Żydzi w Przemyślu, dokument Nr 100

6) Relationes cracovienses tom 87 pg. 819—20 oraz 24. IV. 1660, tamże pg 841.

7) Chmiel Domy krakowskie. Część II. zesz. I.

8) Piekosiński: Prawa, przywileje i [illegible] Krakowa II/2 Nr. 1180.

9) tamże Nr 1181.

10) Bąkowski: Dzieje Krakowa [illegible]

11) Piekosiński: II/2 Nr. 1184.

Młodzież religijna a Erec Izrael

Z okazji akcji zbiórkowej na rzecz funduszu „Tora We'awoda“

Z kół organizacji „Mizrachi“ otrzymujemy następujący artykuł:

„Tora we'awoda“ oto nasze hasło! Tradycja Tory i praca produktywna — oto synteza dwóch szlachetnych pierwiastków, którą tworzy religijna organizacja robotnicza „Hapoel -Hamizrachi“ w Erec, pracowni nowych wartości i form życia odradzającego się na własnej ziemi żydostwa.

„Hapoel-Hamizrachi“ rekrutuje się z ludzi, którzy przeważnie młodość swą spędzili w Bethhamidraszu, poświęcając się naukom talmudycznym. W przeciągu długich stuleci golusowego życia narodu, młodzież ta dawała mu wodzów duchowych, którzy na ciernistej drodze ciężkiego i rozpaczliwego bytu, krzewili w nim wiarę lepszej i wielkiej przyszłości w myśl jego posłannictwa dziejowego. Ruchowi odrodzeniowemu ta sama też młodzież dostarczyła wielkich myślicieli, którzy ideę renesansu pogłębili, zaś literaturze nowo-hebrajskiej poetów i pisarzy, którzy naród do wielkiego cudu historycznego przygotowali. Gdy nadeszła chwila czynu a Ojczyzna czekała powrotu swych synów, młodzież z Bethhamidraszu stanęła jedna z pierwszych w szeregu przejętych zapałem pionierów. Nie bacząc na ogrom przeszkód i trudności, kładą i oni podwaliny pod budujący się gmach narodowej siedziby żydowskiej. „Hapoel-Hamizrachi“ zasila wydatnie szeregi naszej armji pracy w Palestynie, a śmiało rzec można, że należy do najle[illegible]ych jej formacji. Bilans kilkuletniej jego pracy w Erec, uprawnia nas do tego twierdzenia.

„Hapoel-Hamizrachi“ oznacza dla nas jednak niemały również sukces **moralny**. Usunął on kilkuletnią jego pracą wątpliwości wielu, co do wytrzymałości elementu ortodoksyjnego w znojnej pracy fizycznej szczególnie rolnej, od której dzieliły go błahe oczywiście przesądy, które powstały na gruncie anormalnego życia ghettowego. Przekonał on dalej szerokie warstwy naszej ortodoksji, że życie rolnika w Erec nie koliduje bynajmniej z przestrzeganiem przepisów Tory w najściślejszem tego słowa znaczeniu. Wzór kolonji ortodoksyjnej, mizrachistycznej, w Palestynie, który znalazł naśladowców w obozie ortodoksów innych odcieni politycznych, jest niewątpliwie wielką zasługą „Hapoel-Hamizrachi“. Dzięki temu, ułatwiona została propaganda na rzecz funduszów palestyńskich, wśród szerokich warstw ortodoksji.

Uważamy dlatego popieranie naszego celu za obowiązek nietylko tej lub owej partji, lecz ogółu Żydów, którym drogie jest dzieło odbudowy naszej Ojczyzny. Jest obowiązkiem ogółu żydostwa w golusie, szczególnie zaś ortodoksji, zainteresować się w większej niż dotąd mierze losem tych, którzy pod wielkiem hasłem „Tora we'awodah“ życie swe poświęcają dla wywalczenia lepszej dla narodu przyszłości.

Nie wystarczą jednak słowa pochwały i uznania; należy zadokumentować to czynem i odrobiną ofiary. Ogrom zadań i pracy stoi przed nami, powinniśmy, musimy je

spełnić. Od tego zależy przyszłość pokoleń, od tego zależy fizjognomja budującej się Palestyny.

Sił roboczych, chętnych do pracy i poświęcenia nie brak; setki idealistów chalucim czeka na możność wyjazdu do Palestyny; musimy jednak jednocześnie wzmocnić zajęte już pozycje, a zarazem rozszerzyć i posunąć je naprzód. By zadaniom tym podołać, potrzebne są fundusze. Centrala Organizacji mizrachistycznej dla zach. Małopolski, świadoma ciążącego na niej obowiązku proklamuje na okres świąt pesachowych wielką akcję na rzecz funduszu „Keren Hatora we'Awodah.

Spodziewamy się i wierzymy, że towarzysze nasi i sympatycy dołożą wszelkich starań, aby akcja zbiórkowa na rzecz wspomnianego funduszu, uwieńczoną została jaknajlepszem powodzeniem, dając tem dowód poczucia odpowiedzialności wobec kwestji bytu religijnego robotnika żydowskiego w Palestynie.

Los i przyszłość jego w Waszych rękach!

E. Markus.

Do wszystkich org. mizrachistycznych

w zach. Małopolsce i Śląsku

Stosownie do uchwały komisji koordynacyjnej funduszów palestyńskich — w myśl, „której uznano zbiórkę pesachową w zach. Małopolsce i Śląsku na rzecz „Keren Tora we'Awoda", jako oficjalną — wzywamy wszystkie organizacje mizrachistyczne na prowincji do poczynienia odpowiednich przygotowań, aby wynik zbiórki wypadł jak najpomyślniej.

Celem funduszu „Tora we'Awoda" jest: materjalne poparcie robotników religijnych zrzeszonych w org. robotniczej „Hapoel Hamizrachi" w Erec Izrael, przez zakładanie kas pożyczkowych, domów zdrowia, kuchni robotniczych itd.

Towarzysze! Mizrachiści! Wzywamy Was do intenzywnej działalności na rzecz powyższego funduszu, gdyż od wyniku tej zbiórki zależy byt i dalszy rozwój instytucji naszych braci zorganizowanych w „Hapoel Hamizrachi".

Szczegółowe instrukcje i materjał zbiórkowy wysłaliśmy wszystkim organizacjom.

Egzekutywa org. „Mizrachi"
dla zach. Małopolski i Śląska.

O politykę locarneńską wewnątrz kraju

Mowa posła Dra Thona na posiedzeniu komisji dla spraw zagranicznych w dniu 26 bm.

Uznaję sukces p. Skrzyńskiego, lecz był on bardziej dyplomatycznym niż politycznym.— Sukces ten odniósł dzięki temu, że kierował się rozsądkiem, spokojem, nie awanturował się nie uderzał pięścią w stół. (P. Stroński: Nie mógł bo wogóle nie było go przy stole). A Pan także w swojej redakcji bije w stół. P. Skrzyński przygotował sobie teren bardzo dobrze w Locarno w ten sposób, że uzyskał od Chamberlaina dżentelmeńskie zapewnienie poparcia, i potem całe społeczeństwo angielskie uznało, że Chamberlain te zobowiązania musi wypełnić. Mówiono, że za wstąpieniem Polski do Rady Ligi głosowało 90 procent państw Ligi, ja naliczyłem 30 na 55, to jest ładna większość. Stanowisko międzynarodowe Polski wyszło znowu wzmocnione i to dzięki p. Skrzyńskiemu, jego metodzie, jego światopoglądowi, dzięki temu, że potrafił obudzić wiarę świata w to, że chce prowadzić politykę pokojową.

Za to jednak poniósł w Genewie szkodę splot interesów bodaj, że większy niż to, o co my walczymy, bo zachwiało się i Locarno i cała Liga Narodów. Panuje stąd gdzieniegdzie pewna Schadenfreude. (P. Stroński: To jest cały sukces p. Skrzyńskiego) Pan się też powinien cieszyć specjalnie. Co do t. zw. ducha Locarna, to sejm polski jest wyjątkiem na całym świecie, że i prawica i lewica ma dziwny stosunek do tego ducha. (P. Stroński: Nie uduchowiony). Tak jest. A przecież Locarno oznacza pokój świata. Znana jest może Panom filozofja Vayhingera polegająca na słów ku „Jak-gdyby" (Philosophie des Als-ob), czyli filozofja fikcji. Uczy ona cenić wartość fikcji w teorji i praktyce. Otóż Locarno, choćby było fikcją, ma jednak olbrzymie znaczenie. To jest nastawienie opinji świata na te tory, że trzeba robić pokój. Jest to wynikiem bankructwa tak zwanego realizmu politycznego, którego broni jeszcze prawa strona izby: że gdy będziemy mieli dużo wojska, to będziemy stali mocno. Ten realizm militarystyczny poniósł klęskę na wielkiej wojnie i to właśnie przez jakiegoś ducha. (P. Stroński: Przed nim bankrutowały pacyfizmy). Niemcy wygrywały bitwy, ale przegrały wojnę, bo w imię ducha właśnie Ameryka, która z początku nawet z niemi sympatyzowała, po zatopieniu Mauretanji wystąpiła do walki. Także militaryzm Francji zaledwie zdołał się obronić.

Więc nie wyobrażam sobie, żeby dziś realny polityk mógł lekceważyć tę fikcję duchową, jaką jest ideał pokojowy — w wieku 20-tym. Może w 21-szym będzie inna fikcja. Duch locarneński jest wyśmiewany, lecz cóż robić — mundus vult decipi. Wolter powiedział, że gdyby nie było Boga, trzebaby go stworzyć. Gdyby nie było tej fikcji locarneńskiej, to Polska musiałaby ją puścić w świat. Możemy uchwalać kontygent taki lub inny, nie możemy jednak siedzieć na szablach. — Gdyby było inaczej, istniałyby tylko wielkie państwa, a nie także małe, a przecież ta mała Belgja wywołała to, że cały świat stanął po stronie koalicji.

Nas niszczy ten nasz militaryzm, który mamy. Musimy mieć pokój (P. Stroński: Ale i korytarz do pokoju). My nie możemy światu narzucić naszej woli, i Chamberlain jej nie może narzucić.

Ironizowano dawniej Ligę narodów i na prawicy i na lewicy, ale przyszła chwila, kiedy ona zaczęła rolę odgrywać i dla Polski. Nadejdzie też czas, kiedy będziecie się modlić do ducha Locarna, ale obawiam się, że teraz został on zachwiany. Mello Franco z pewnością nie stał się bohaterem bez wiedzy innych.

Gdy Clemenceau ogłosił traktat wersalski, reprezentant jakiegoś państwa prosił o głos, wystawił dwa palce jak w szkole. Ale Clemenceau spojrzał mu w twarz bardzo mocno i powiedział: A więc, wobec tego, że nikt głosu nie żąda, oświadczam, że traktat jest jednogłośnie przyjęty. I nikt już nie protestował (P. Stroński: Zdaje się nawet, że to była także Brazylja). A teraz Mello Franco bardzo drżał, gdy mówił, ale mówił z pewnością po porozumieniu się z jakiemś państwem Francją, lub Anglją. Było jasne, że to była rzecz podstawiona, żeby się jakoś z kłopotu wyratować. Ale gdy ludzie uciekają się do odroczenia, jest to najgorsze rozwiązanie.

Chciałbym, żeby Polska na świecie miała takie stanowisko, jak każde wielkie mocarstwo, lecz reprezentowała przytem pewną ideę. Nie przywiązuję wielkiej wagi do kwestji miejsca stałego lub niestałego.

To nie dosięga do tej wyżyny, na której stoi samo zagadnienie pokoju i zagadnienie locarneńskie, ta dzisiejsza fikcja światowa. Dlatego sądzę, że Polska powinna u siebie te czynniki locarneńskie wzmacniać. Dlatego powiem krótko to o czem mówił tu p. Reich: ceterum censeo antisemismum esse delendum. Mam na myśli przedewszystkiem antysemityzm rządowy. (P. Czerniewski: U wszystkich narodów jest antysemityzm). Lecz zazwyczaj dopiero w samym osadzie społecznym, a u nas w pierwszym szeregu w górze i tutaj ludzie się tem chlubią. Jednem z najgorętszych pragnień mego życia było doprowadzenie do pewnej zgody. Niestety nie udało mi się, a to nie z mojej winy, lecz dlatego, że p. St. Grabski nie chciał dotrzymać paktu w najważniejszych rzeczach tych, gdzie widzimy piętno kainowe na naszem czole.

Lecz nie o tem chcę mówić. Chcę przypomnieć, że 100 procent, to jest istotnie 100 procent, a nie 65. Nie można odtrącać 35 proc. ludności. Im większy jest patrjotyzm, tem więcej powinno się pragnąć uzyskać pełne 100 procent. Rządzenie jest sztuką, lecz nie sztuczkami. Mnie moje długie życie nauczyło, żeby nigdy nie uważać przeciwnika za głupca. Przecież my nie dzieci i doskonale wiemy, co się np. ukrywa za projektem zmiany ordynacji wyborczej.

Przecież dziś się nie żyje na robinsonowej wyspie, żeby świat nie widział, co się dzieje. Nie będziecie tylko między sobą, gdy wykluczycie mniejszości, bo one będą dookoła i będą krzyczeć, a ten krzyk ma już taką naturę, że się go słyszy.

Gdyby ta dyskusja miała się zakończyć rezolucjami, to postawiłbym taką, któraby wzywała rząd do konsekwentnego stosowania polityki locarneńskiej wewnątrz kraju.

Głosy prasy o mowie pos. Thona

O mowie pos. Dra Thona, którą powyżej podajemy w obszerniejszem streszczeniu, wyraża się prasa warszawska nader pochlebnie.

I tak pisze „Nowy Kurjer Polski":

„O wenętrzne Locarno upominał się wczoraj na posiedzeniu komisji do spraw zagranicznych poseł Thon, którego przemówienie należy do najlepszych wygłoszonych w dyskusji genewskiej. Mowca Koła Żydowskiego wraz z przedstawicielem PPS. p. Niedziałkowskim aprobują stanowisko premj. Skrzyńskiego w Genewie, a w czynnej polityce pokojowej Polski widzą poważny krok na drodze do odrodzenia normalnych stosunków międzynarodowych".

„Robotnik" pisze:

„P. Thon wypowiedział bardzo długą i zajmującą mowę, w której wyraził ubolewanie, że obrady genewskie nie doprowadziły do pozytywnego wyniku podniósł znaczenie idealnych momentów w polityce, które przeciwstawił militaryzmowi i podniecaniu antagonizmów międzynarodowych, poczem omówił stosunek polityki polskiej do mniejszości narodowych".

NADESŁANE.

Za rubrykę tą redakcja nie odpowiada

Podziękowanie.

Do Szanownego Pana **M. TILLEMANA**, specjalisty i wynalazcy opatentowanych bandaży **w Krakowie, ul. Szlak 39.**

Z wielką radością mogę Sz. Pana powiadomić, że dzięki Sz. Panu, czuję się obecnie zupełnie zdrów. To też spieszę Sz. Panu z głębi serca złożyć serdeczne dzięki za udzielenie mi skutecznej pomocy.

Dziękuję Bogu, że podczas ostatniego pobytu mego w Krakowie, słuchałem rad moich znajomych i poszedłem do Sz. Pana.

Nie jestem w stanie listownie wyrazić mego zadowolenia a zarazem wdzięczności dla Jego osoby.

Z szacunkiem
M. Koźma, rabin
w [illegible].

Wielkie żyd. zgromadzenie ludowe w Krakowie

Z udziałem posłów Sommersteina i Thona.

Kraków, 29 marca.

Wczoraj, w niedzielę przedpołudniem odbyło się w sali kahału krakowskiego wielkie zgromadzenie ludowe przy udziale licznych tłumów obywatelstwa żydowskiego. Zebrani po wysłuchaniu niezwykle interesujących wywodów posła Dra Sommersteina na temat obecnej sytuacji gospodarczej żydostwa polskiego, oraz posła Dra Thona o demokratyzacji kahałów, uchwalili po dyskusji następujące rezolucje:

W SPRAWACH GOSPODARCZYCH

1) Zgromadzenie ludowe, odbyte dnia 28 marca 1926 r. w sali kahału krakowskiego protestuje przeciw jednostronnej polityce gospodarczej miarodajnych czynników państwowych, uważających odrodzone państwo polskie za domenę należącą wyłącznie do Polaków jako jedynych rzekomo patrjotów polskich, z wyłączeniem wszelkich innych zamieszkujących państwo polskie narodowości. Polityka ta zwracała się w pierwszym rzędzie przeciw handlowi, w którym dominujące stanowisko mieli Żydzi, i która-to polityka doprowadziła do zniszczenia ekonomicznego Żydów i całego państwa polskiego.

2) Zgromadzeni protestują przeciw niesłychanemu uciskowi podatkowemu, nakładanemu na handel i miasta, przeciw gospodarce faworyzującej rolnictwo i wielki przemysł i domagają się od Koła Żydowskiego, by dalej tak jak dotychczas, broniło interesów gospodarczych i zagrożonej egzystencji ludności żydowskiej.

3) Zgromadzeni protestują przeciw krzywdzącemu postępowaniu prezesa Izby skarbowej w Krakowie który przy obsadzaniu podatkowych komisyj szacunkowych posługiwał się staremi metodami starościńskiemi, wskutek czego ludność żydowska nie otrzymała należnego jej wedle stanu liczebnego przedstawicielstwa.

4) Zgromadzeni wzywają społeczeństwo żydowskie do zjednoczenia się w związki i organizacje, mające za zadanie stać na straży naszych interesów aby przez wytworzenie wspólnego frontu złamać ostrze polityki państwowej, zwróconej przeciw Żydom.

5) Zgromadzenie wyraża swoim reprezentantom sejmowym podziękę za ich dotychczasową niestrudzoną pracę i obronę interesów gospodarczych żydostwa polskiego i przyrzeka im pełne poparcie w dalszych ich zamierzeniach i usiłowaniach.

W SPRAWIE DEMOKRATYZACJI KAHAŁÓW

1) Jak najszybsza i pełna demokratyzacja kahałów jako pierwsza podstawa do odbudowy gminy żydowskiej jest tak kardynalnym postulatem ludności żydowskiej, że wszelkie próby udaremnienia czy przewleczenia reformy wyborczej do kahałów uważa ludność żydowska za prowokację ze strony obecnych władców gminy żydowskiej. Przeciw tym próbom ludność protestuje jaknajostrzej a zgromadzenie wzywa prezydjum do wdrożenia właściwych kroków dla jaknajrychlejszego wywalczenia reformy wyborczej.

2) Zgromadzenie przestrzega też obecnych władców kahału krakowskiego przed nadużywaniem cierpliwości ludności żydowskiej, która w przewlekaniu reformy wyborczej widzi zdecydowanie wrogie stanowisko przeciw tylokrotnie już wyrażonym w tym względzie żądaniom żydostwa w Krakowie.

W SPRAWIE OCHRONY LOKATORÓW

Zgromadzeni protestują jaknajenergiczniej przeciwko uchwalonej przez Sejm noweli do ustawy o ochronie lokatorów jako niewystarczającej, gdyż widzą w powyższej uchwale negowanie słusznych praw oraz poprostu upokorzenie i prowokację 95% mieszkańców państwa. Wiec wzywa posłów żydowskich by nadal z całą stanowczością prowadzili słuszną walkę w obronie dachu nad głową. Wiec przesyła wyrazy czci i podzięki tym posłom i stronnictwom sejmowym, które w obronie lokatorów walczą a w szczególności posłom Sommersteinowi i Thonowi oraz Kołu Żydowskiemu i zapewnia im swoje poparcie w tej walce".

Z powodu braku miejsca podamy przebieg imponującego zebrania w natępnym numerze.

Dział sportowy

Trzeci tydzień zawodów o mistrzostwo spowodował już przesunięcia w tabeli mistrzowskiej. Wisła pokonała wysoko Wawel, który nie bardzo jej ustępował, szczególnie do pauzy, Cracovia odprawiła lekko Jutrzenkę 5:0, a wreszcie BBSV. zupełnie niespodzianie odniósł, szczęśliwe raczej niż zasłużone zwycięstwo nad Makkabi 2:0. O ile obydwa pierwsze wyniki były do przewidzenia i zgadzają się z formą „papierową", to przegrana Makkabi wydaje się bardzo niezasłużoną.

WISŁA—WAWEL 5:0 (2:0)

Wisła pokazała grę bardzo słabą. Wawel grał bezradnie.

Sędzia p. Rutkowski. Widzów mało.

CRACOVIA—JUTRZENKA 5:0 (2:0)

Młodzi gracze Jutrzenki nie mogli ani na chwilę oprzeć się starym rutyniarzom z Cracovii. Do przerwy zdobywają biało-czerwoni dwie bramki przez Kubińskiego i Wójcika, po przerwie zaś dalsze trzy przez Kałużę Wójcika i Hylę.

Sędzia p. Schneider.

BBSV.—MAKKABI 2:0 (1:0)

Zawody te przyniosły zupełnie niespodziewane zwycięstwo bielszczanom. Makkabi gra nie źle, nie umie jednak grać mistrzostw. Drugie zawody o mistrzostwo mają już dla Makkabi prawie że identyczny przebieg. Trzeba przyznać, że BBSV. zadziwiło swoją grą. Ambicja, zapał i chęć zwycięstwa to pierwsza cecha gości. Makabi gra ładnie, kombinuje, popisuje się sztuczkami, nie umie jednak zupełnie walczyć i konsekwentnie dążyć do celu.

W Makkabi zadowolili jedynie bracia Schneiderowie, Purysz, Blasbalg i Landmann.

Sędzia p. Rutkowski kierował drugiemi w tym dniu zawodami bardzo dobrze.

Unja—Błękitni 2:0, Garbarnia—Sokół 2:0, Wisła II.—Wawel II. 3:2 Cracovia II.—Jutrzenka II. 1:1 Krakowianka—Sparta 1:1, Olsza—Korona 6:2 (skandaliczne zachowanie się graczy Korony). Krowodrza—Podgórze 5:4, Czarni—Świtezianka 4:2, Orlęta—Legja 2:1.

WARSZAW. Polonja—Korona 6:0, Warszawianka—Varsovia 1:0, Legja—Czarni (Radom) 4:3.

ŁÓDŹ. ŁKS—ŁTSG 4:1 (finał puharowy), Turyści—Widzew 4:2.

POZNAŃ. Pogoń—Posnania 4:2 Unja—Polonja 1:1.

OSTRÓW. Warta—Ostrowia 2:1.

LWÓW. Czarni—AZS. 4:2.

KATOWICE. Kolejowy KS—Orzeł 4:0 KS 06—IFC 1:4, Ruch—Iskra 4:1.

WIEDEŃ. Sparta (Praga)—Wac 3:2, Vienna—Hakoah 5:4 (3:1), Fac—Rudolfshügel 4:0, Wacker—Admira 0:0.

AMSTERDAM. Holandja—Szwajcarja 5:0 (3:0).

PARCZ. Simmering (Wiedeń)—Red Star 7:0.

TURNIEJ WIELKANOCNY MAKKABI odbędzie się we wtorek i środę na boisku Makkabi w godzinach przed i popołudniowych. W turnieju biorą udział wszystkie żydowskie kluby krakowskie. Dochód z turnieju przeznaczony na bezrobotnych i pracującą Palestynę. Początek zawodów przedpoł. o g. 10-tej, popoł. o g. 3'30.

Pesach w Agadzie i Midraszu

Z powodu czterech rzeczy został Izrael wybawiony z Egiptu: ponieważ nie zmienili nazwisk i nie zmienili języka i nie zdradzili tajemnic i nie zaniedbali obrzezania.

* * *

Kiedy Egipcjanie zatonęli w morzu, chcieli Aniołowie-Słudzy wznieść hymn radosny przed Panem, niech będzie pochwalony. Powiedział wówczas Pan: Dzieło rąk moich ginie, a wy chcecie śpiewać hymny radośne?

* * *

Trzy razy napotykasz w Piśmie na radość w odniesieniu do święta*): „Obyś się radował w święto twe". (Deut 16, 14); „Obyś był tylko rad". (Deut. 16, 15); „Obyście się radowali przed obliczem Pana, Boga waszego, przez siedm dni". (Lewit. 23, 40). Ale w odniesieniu do święta Pesach nie najdziesz w Piśmie ani jednej wzmianki o radości. Dlaczego?... Ponieważ w niem pomarli Egipcjanie. I tak najdujesz: przez całych siedm dni święta*) odmawiamy Hallel, a w Pesach nie odmawiamy Hallelu, jeno w pierwszy dzień a noc. Dlaczego, Ponieważ „gdy pada wróg twój, nie raduj się, a gdy się potyka, niechaj nie weseli się serce twe".

* * *

Rabbi Jehuda Hanassi wygłaszał razu pewnego kazanie, a słuchacze pozasypiali. Wówczas, pragnąc ich obudzić, zawołał rabbi: „W Egipcie była niegdyś niewiasta, która porodziła naraz sześćset tysięcy ludzi". Zdziwieni ocknęli się słuchacze. Wówczas rzekł rabbi: „Mam na myśli Jochebed, matkę Mojżesza. Bowiem Mojżesz wyprowadził z Egiptu sześćset tysięcy synów Izraelskich, musi tedy za równego takiej liczbie ludzi być uważany".

Opowiadali nauczyciele nasi: Kiedy Mojżesz pasł na pustyni trzodę Jitrona, zbiegło mu koźlątko. W pogoni za niem napotkał Mojżesz skałę, tam stało koźlątko i piło się u źródła. Ujrzawszy je, rzekł doń Mojżesz: „Nie wiedziałem, iżeś zbiegło gwoli pragnienia. A teraz jesteś z pewnością bardzo znużone". I wziął ono koźlątko na plecy i poniósł je. Widział to Pan i rzekł: Zaprawdę, żywisz litość ku swej trzodzie, obyś tedy pasał i mą trzodę, Izraela.

* * *

Dlaczego objawił się Pan Mojżeszowi w krzaku ciernistym, który płonął, a nie spalił się? Aby pokonać wątpliwości Mojżeszowe. Bał się bowiem Mojżesz, żali Egipcjanie nie zniszczą Izraela. Okazał mu tedy Pan krzak ciernisty i rzekł: Jak on krzak płonie, a nie może zostać przez ogień pożarty, tak i Izrael nie może być zniszczony przez wrogi swoie.

SEN.

Kiedy Mojżesz pasł trzodę teścia swego Jetra, śniło mu się, że pod wysoką stał górą. Na jej szczycie wznosił się wspaniały tron, na nim siedział mężczyzna o słonecznem obliczu, z koroną królewską na głowie, ze złotem berłem w lewicy, — prawicą zaś dawał mu znak, by się doń zbliżył. I przystąpił Mojżesz bliżej ku wołającemu. I oto ów zstępuje z tronu i każe jemu usiąść na swojem miejscu, zdejmuje koronę z głowy i kładzie ją na głowę Mojżesza, wręcza mu złote berło i na wodza namaszcza. Usiadłszy na tronie, zobaczył Mojżesz całą kulę ziemską roztoczoną przed sobą, setki tysięcy gwiazd to spadających, to wznoszących się ku górze i szykujących się w oddziały, jakby złotowe były do walki. Postanowił Mojżesz objąć nad niemi dowództwo... a

*) „Chag" (święto) bez bliższego określenia oznacza święto Szałasów.

WIADOMOŚCI ŻYDOWSKIE.

600 f. szt. przeznaczyła gmina żyd. we Wiedniu na Keren Hajesod

Wiedeń. (ŻAT). Odbyło się posiedzenie rady żydowskiej gminy wyznaniowej w Wiedniu. Na porządku dziennym była kwestja uchwalenia budżetu na rok 1926.

Radca rządowy dr. Oppenheim referował sprawę budżetu, przewidującego w rozchodach 5,529,297 szylingów, a w dochodach tylko 5.229.697. Budżet zamknięty będzie deficytem 299.598 szylingów. Nad przedłożonym budżetem rozpoczęła się namiętna debata. Przedstawiciel frakcji sjonistycznej dr. Plasches żądał wstawienia do budżetu pozycji w wysokości 50.000 szylingów dla Keren Hajessod. Po nim otrzymał głos przedstawiciel Mizrachi Bauminger, który zaczął przemawiać po hebrajsku. Powstała wrzawa. Większość radców żądała, ażeby Bauminger przemawiał w języku, zrozumiałym dla wszystkich. Mówca mizrachistyczny domagał się wprowadzenia hebrajskiego języka wykładowego do szkół żydowskich w Wiedniu. W dyskusji mówcy „Agudy" wypowiedzieli się przeciwko wnioskom sjonistycznym.

Po długiej, burzliwej debacie, która przeciągnęła się do późna w nocy, postanowiono wreszcie wstawić do budżetu specjalną pozycję w wysokości 600 funtów na rzecz Keren Hajessod.

BANKIET NA CZESC BIALIKA W AMERYCE. W New Jorku wydany został bankiet na cześć poety hebrajskiego, Chaima Nachmana Bialika, bawiącego obecnie w Ameryce z ramienia Keren Hajessod. W bankiecie uczestniczyło przeszło 150 pisarzy hebrajskich i żydowskich oraz liczni przedstawiciele inteligencji. Przemówienia wygłosili m. in.: krytyk żydowski Sz. Niger, Opatoszu, dr. Kolatnik, Mojżesz Nadir, dr. Mukdoni i inni.

ROZPOCZĘCIE KAMPANJI „J. D. C." W NEW JORKU NASTĄPI DNIA 11 KWIETNIA. Dnia 11-go kwietnia br. rozpocznie się w New Jorku kampanja, zainicjowana przez „Joint Distribution Committee" na rzecz Żydów we wschodnej Europie. Jak wiadomo, w New Jorku winna być zebrana suma 6 miljonów dolarów, Komitet, kierujący akcją, czyni obecnie ostatnie przygotowania, celem zapewnienia akcji powodzenia.

KOLONISTA ODDAJE CAŁY SWÓJ MAJĄTEK ZIEMSKI ŻYDOWSKIEMU FUNDUSZOWI NARODOWEMU. Ostatnio pewien kolonista żydowski ze wsi Magdiel w Judei podarował cały swój majątek ziemski na przestrzeni 65 dunamów Żydowskiemu Funduszowi Narodowemu. Ofiarodawca postawił przytem tylko jedyny warunek, ażeby jemu i jego spadkobiercom przysługiwało prawo wydzierżawienia tych gruntów od Żydowskiego Funduszu Narodowego. Ofiarodawca zobowiązał się do płacenia należnego czynszu dzierżawnego.

DZIECI ŻYDOWSKIE NA UKRAINIE DOMAGAJĄ SIĘ NAUKI JĘZYKA HEBRAJSKIEGO. „Haszomer Hacair" na Ukrainie zorganizował wśród żydowskiej młodzieży szkolnej protest przeciw napaściom „jewsekcji" na hebrajski język wykładowy. Departament oświaty rządu sowieckiego otrzymał petycję, domagającą się zezwolenia nauczania w hebrajskim języku wykładowym. Petycja podpisana była przez 10.000 dzieci żydowskich.

Wiadomości z kraju

Sjoniści objęli zarząd gminy żydowskiej w Warszawie

W ubiegłą sobotę miały się odbyć ponownie wybory do zarządu gminy żydowskiej w Warszawie. Aguda zażądała, by między kandydatami sjonistów i Agudy rozstrzygnął los ponieważ na ubiegłem posiedzeniu obydwie kandydatury otrzymały równą ilość głosów. Sjoniści natomiast zażądali nowych wyborów. Ponieważ Agudowcy byli w mniejszości opuścili salę posiedzeń, protestując przeciw wyborom. Na sali pozostało ośmiu radców, (6 sjonistów, 1 mizrachista 1 folkista). Sjoniści mimo to przeprowadzili wybory a prezesem zarządu został wybrany poseł Farbstein, wiceprezesem zaś M. Feldstein. Na wniosek p. Finkelsteina (folkista) objął prezes Farbstein natychmiast przewodnictwo, poczem rozpatrywano szereg projektów w sprawie najbliższej działalności gminy.

Pasternakówna przegrała proces przeciw Drowej Mayerowej

W ubiegłą sobotę odbył się w lwowskim sądzie karnym proces „bohaterki" procesu Steigera Pasternakówny, przeciwko żonie adwokata lwowskiego p. Malwinie Mayerowej. Pasternakówna oskarżyła, jak wiadomo, Mayerową o uderzenie w czasie wychodzenia ze sali rozpraw. Zeznania składają policjanci, dziennikarze i korespondenci pism warszawskich, obecni w czasie procesu Steigera na sali rozpraw. Pasternakówna zarzuca świadkom kłam i żąda wezwania na świadka żony redaktora—przechrzty Tumena. Sąd odrzuca żądanie Pasternakówny, a po dwugodzinnej rozprawie uwalnia drowa Mayerową od winy i kary.

ZGON ZNANEGO DZIAŁACZA ROBOTNICZEGO. W Warszawie zmarł onegdaj wybitny działacz bundystyczny znany w żydowskich kołach robotniczych pod nazwiskiem Kalman Kamaszenmacher. Jego właściwe nazwisko brzmiało Rubinstein. Zmarły liczył 34 lat.

WYROK W PROCESIE O NADUŻYCIA W MINISTERSTWIE SPRAW WOJSKOWYCH. Po 6-dniowej rozprawie, w czasie której wyszło na jaw szereg sensacyjnych szczegółów o nadużyciach popełnionych w ministertwie spraw wojskowych, sąd uniewinnił komandora floty Sokołowskiego.

V. ZJAZD ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH nauczycieli żydowskich szkół średnich rozpoczął się w Warszawie. W zjeździe wzięło udział 50 delegatów, reprezentujących 24 związków zawodowych. Ze sprawozdania Rady związków wynika, że organizacja liczy 804 członków, zgrupowanych w 29 oddziałach i zajętych w 69 szkołach.

WĘGIEL STANIEJE OD 1 KWIETNIA. Obecnie nadchodzi tz. okres letni, który dla węgla rozpoczyna się 1 kwietnia. Jeśli zapowiadająca się już ciepła pogoda w tym czasie ustali, to od 1 kwietnia ceny węgla zarówno dąbrowieckiego jak i śląskiego znacznie spadną. Świadomość stanu tego skłania ludność do wstrzymywania się od większych zakupów.

Afikomen

(Zamiast Wesołego kącika)

— Wysprzątnąłeś już mieszkanie z okazji Pesach?

— Tak.

— A kto sprzątał, żona?

— Nie!

— Służąca?

— Nie!

— ?

— Egzekutor.

* * *

W prasie, szczególnie żydowskiej, można było ostatnio czytać ogłoszenia: „Szukam nieco chamejc, aby móc spełnić nakaz „bedikas chamec".

* * *

W noc sederową powiadamy: „Kehu lachmu anju" („oto chleb biedy") a i tak nawet biednym trudno jest ten chleb nabyć.

* * *

— Jakże można kraść afikomen? Przecież Tora nakazuje: „Nie kradnij!"

— Głupcze! Głodnemu nie wolno kraść, ale syty może. A afikomen kradnie się po jedzeniu.

(„Hajnt".).

* * *

Westchnienie obywatela żydowskiego: „Gdyby tak raz w instytucjach państwowych dokonano „beur chamejc"...

* * *

Przepisy tegorocznego Pesach: „Dlaczego nie wolno jeść mac przed Erew Pesach? — Ponieważ może brakować do sederu.

Gdy przy „Kehu lachmu"— powiada się „Kol dich fin, jejsej wejochal" (kto zechce niechaj przyjdzie i spożywa) — należy baczyć, czy niema nikogo za drzwiami. („Moment").

* * *

Anons: Poszukuje się kapitału 10.000 zł (ewentualnie z kobietą w celu matrymonjalnym) na krótki czas.

* * *

— Gdzie się tak spieszysz, przyjacielu?

— Biegnę czemprędzej, ponieważ niosę nowy kapelusz dla żony, a boję się, że wyjdzie z mody zanim przyjdę do domu.

* * *

System.

— Kiedy przed pięciu laty poślubiliśmy się, zawarliśmy układ, że w ważnych sprawach ja będę miał decydujące zdanie, a w mniej ważnych moja żona.

— No, i okazał się ten system dobrym?

— Owszem, bardzo dobry. Tylko, że dotychczas nie zdarzały się ważniejsze sprawy.

* * *

Niebezpieczna lektura

Pan Pick opowiada w kawiarni: „Moja żona, kiedy była w błogosławionym stanie, czytała „Trzech muszkieterów" Dumasa i wyobraźcie sobie, wczoraj powiła trojaczki!" — Przerażony zrywa się pan Schultze: „Na litość boską, pędzę do domu! Moja żona czyta właśnie „Ali Babę i czterdziestu zbójców"!

wtem się ocknął i zabiło mu serce.

Udał się do swego teścia Jetra, uczonego i obeznanego z wszelkiemi wiadomościami, i opowiedział mu swój sen. Odpowiedział Jetro: Wielką ci Wielki Bóg wyjawił tajemnicę. Nie długi czas minie, a spełni się sen ten na tobie: usiędziesz na tronie narodu twego, by księciem być i wodzem, jemu i wszystkim innym narodom, którzy w twoim kroczyć będą blasku i twemu będą pokłon oddawać Bogu.

SMIERC MOJŻESZA.

„I umarł Mojżesz na rozkaz Boga". I wyszło echo z nieba i obwieściło: Sługa mój Mojżesz umarł! Nieba, otwórzcie mu bramy wasze!

Opowiada Agada: Na dwanaście mil kwadratowych rozchodził się głos ów i głosił: Umarł Mojżesz, syn Amrama, mistrz w Izraelu! Głos Boga o proroku swym głosił: Nikt ani przed nim, ani po nim Mojżeszowi nie dorównał — od młodośc twarzą w twarz z nim mawiałem.

Inna tradycja opowiada: że Mojżesz, książę proroków, wogóle nie zmarł, i że ręka śmierci wogóle posłańca bożego nie dotknęła, że wiecznie on żyje i usługuje niebianom na niebie, jak niegdyś ziemianom na ziemi usługiwał. „Wszedł" Mojżesz do nieba, a nie „umarł".

Z WALK MOJŻESZOWYCH.

Po srogiej walce z Sychonem, królem Amorajtów, skierowali Izraelici kroki swe na drogę do Basanu wiodącą. Zmęczonym i strudzonym — Og, król Basanu, drogę zastępuje. A był to olbrzym i niezwykły bohater, odziany w miedziany pancerz, zakrywający wzrostem swym słońce. Lekceważył sobie więc walkę z Izraelitami, wysoką wyrwał górę, tej długości i szerokości, co cały obóz izraelski — i nań ją rzucić postanowił, by jednym zamachem naród cały uśmiercić. Uczynił jednak Bóg otwór w górze, tak, że spadła mu (przez głowę) na barki i ruszać się nie mógł.

Mojżesz wysokim był na dziesięć łokci, miecz wziął dziesięć łokci długi, dziesięć łokci w górę podskoczył, uderzył Oga w kostkę nogi i zabił go. Skoro dowódcy jego wojska spostrzegli, ze król i bohater ich zginął, upadli na duchu i do ucieczki się zwrócili. Dosięgli ich synowie Izraela i zupełną zadali im klęskę, nie pozostawiając ni jednego przy życiu.

Czechosłowacja zamknęła import bydła z Polski do Wiednia

Telefonem od naszego korespondenta.

Wiedeń. 29. 3. (D) Od soboty dnia 27 bm. zamknął rząd czeski dowóz bydła i nierogacizny z Polski do Wiednia, jak również import z Czechosłowacji do Wiednia pod pozorem obawy zawleczenia do Czechosłowacji zarazy nosacizny, która rzekomo ma panować w Małopolsce.

Nie ulega wątpliwości, że zarządzenie to ma tło polityczne, gdyż Czechosłowacja chce tą drogą podciąć stosunki między importerami polskiemi a Austrją.

Ponieważ 70 procent dowozu nierogacizny do Wiednia pochodzi z Polski, przeto rząd austrjacki zwrócił się do rządu polskiego z przedstawieniami w tej sprawie.

Złoty we Wiedniu

(Telefonem od naszego korespondenta)

Wiedeń. 29, 3. (D) Na skutek zamknięcia przez Czechosłowację dowozu bydła i nierogacizny z Polski do Wiednia, doznał złoty na dzisiejszej giełdzie lekkiej zniżki, przypuszczają tu bowiem, że bilans handlowy polski dozna z tego powodu silnego pogorszenia.

W stosunku do dolara notowany był złoty w godzinach południowych 8'05—8.15.

Podróże dyplomatyczne kancl. Rameka

(Telegram własny „Nowego Dziennika").

Berlin. 29. 3. (T) Z powodu przyjazdu kanclerza Austrji Rameka do Berlina odbył się tu uroczysty obiad, na którym wygłoszono liczne toasty, utrzymane w tonie bardzo serdecznym, przyczem poruszono też sprawę przyłączenia Austrji do Niemiec.

Najbliższym rezultatem wizyty kanclerza Rameka będzie wejście w życie małego układu handlowego austrjacko-niemieckiego.

Praga. 29. 3. (D) Kanclerz Ramek przybywa tu we wtorek. Z tej okazji pisze „Narodni polityka", że Czechosłowacja zapomniała o tem, co stało w ciągu stuleci między Pragą, a Wiedniem, i winy Austro-Węgier nie przenosi na republikę austrjacką. Kwestja przyłączenia Austrji do Niemiec została obecnie odsunięta, jako nieaktualna.

Herszt bandy fałszerzy 5 zł. rzuca się z nożem na sędziego

(Telefonem od naszego korespondenta)

SOSNOWIEC. 29. III. (B) Na sali tutejszego sądu miał miejsce niezwykły wypadek. Podczas rozprawy przeciwko bandzie fałszerzy 5-złotówek przewodniczący odczytał wyrok mocą którego herszt bandy Knapik skazany został na 5 lat ciężkiego więzienia. W czasie czytania wyroku Knapik dobył błyskawicznym ruchem z poza cholewy noża sprężynowego i rzucił się na przewodniczącego. Policjanci stojący przy ławie oskarżonych dopadli oprychka i po dłuższem szamotaniu się zdołali przy pomocy nadbiegłych dozorców ubezwładnić skazańca, którego skuto w kajdany i wyprowadzono ze sali. Następnie dopiero przewodniczący dokończył odczytania wyroku.

Prokuratura wdrożyła śledztwo celem ustalenia w jaki sposób Knapik przyszedł w posiadanie noża.

Aresztowanie komunistów w Przemyślu

(Telefonem od naszego korespondenta)

Przemyśl. 29. 3. (T) W ubiegłym tygodniu dokonała tutejsza policja polityczna szeregu aresztowań pod zarzutem antypaństwowej działalności komunistycznej. Aresztowani zostali Władysław Coka, stolarz, Michał Coka, kominiarz, Michał Bielak, ślusarz, Włodz. Kurczak, stolarz, Włodz. Karzuła, uczeń 2 roku semin. naucz. Leon Szczur, ucz. 8. klasy gimn. ukr. i Juljan Patuch, uczeń 8. klasy gimn. ukr. Aresztowani, wedle informacji pol. polit. zostali ujęci przy rozlepianiu odezw komunistycznych z okazji 55-letniej rocznicy komuny paryskiej.

Skazanie barona Rotszylda

Rzym. 29. 3. ŻAT. Przed Sądem okręgowym w Neapolu odbył się proces przeciw baronowi Maurycemu Rotszyldowi oskarżonemu o tajne wywiezienie z Włoch do Nowego Jorku jeszcze w lipcu 1923 r. bez wiedzy władz włoskich słynny posąg budzący się Wenery. Posąg ten znaleziony został w Kampanji przy poszukiwaniu wykopalisk archeologicznych. Sąd skazał oskarżonego na zapłacenie grzywny na rzecz skarbu państwa w kwocie 350.000 lirów.

Sąd apelacyjny uniewinnił skazanego za odmówienie podpisu w Sądny dzień

Wiedeń. 29. 3. ŻAT. Sąd okręgowy we Wiedniu skazał przed kilku miesiącami inżyniera Herzoga na 1 miesiąc więzienia, ponieważ tenże odmówił podpisania doręczonego wezwania sądowego w Sądny Dzień. Sąd apelacyjny zniósł wyrok poprzedni i uwolnił oskarżonego od winy i kary.

Peret rezygnuje z podatku obrotowego

Paryż. 29. III. PAT. Minister Peret oznajmił, że w celach pojednawczych zgodził się poczynić starania celem znalezienia możliwości zamiany powiększenia podatku od obrotu na wprowadzenie innych opłat, o ile te opłaty dostarczą na pewne niezbędnych środków. Zniesienie jednak tego podwyższenia naraża skarb na utratę natychmiastowych dochodów i stworzenie poważnego kryzysu za który rząd nie może wziąść odpowiedzialności.

Walka w Chinach

(Telegram własny „Nowego Dziennika")

Londyn. 29. 3. (L) Z Szanghaju donoszą, że trzej generałowie chińscy otoczyli Peking i w najbliższym czasie przypuszczalnie zajmą miasto.

Kronika telegraficzna

— Przedstawicielem W. Brytanji w komisji wyłonionej przez Radę Ligi do sprawy reorganizacji Rady Ligi będzie prawdopodobnie lord Cecil.

— Wczoraj minister kolei Chądzyński podpisał z niemieckim pełnomocnym ministrem Lewaldem umowę o wzajemnej komunikacji kolejowej między Polską, występującą również w imieniu Gdańska a Niemcami z drugiej strony.

— Ambasador angielski w Berlinie lord Dobernoon zgodził się na pozostanie w Berlinie do czasu zatwierdzenia prawy wstąpienia Niemiec do Ligi Narodów przez wrześniowe zgromadzenie.

— Do Warszawy wyjechał deputowany Bringer członek grupy parlamentarnej francusko polskiej, w celu zbadania widoków ożywienia handlu polsko-francuskiego.

— Niemiecki pogromca zwierząt Oesterhagen, który pełnił funkcje strażnika w rzymskim ogrodzie zoologicznym, rozszarpany został przez tygrysa i zmarł wdrodze do szpitala.

— Międzynarodowe zrzeszenie prawników „International Law Association" postanowiło zwołać kongres następny w terminie od 5 do 11 sierpnia br. do Wiednia.

— Całą Japonję północną nawiedziła wielka burza śnieżna. Komunikacja przerwana. Na linji Ahasigawa i Poronop pociąg z 60 pasażermi został pogrzebany w śniegu. Ekspedycja ratunkowa została wysłana. Na wybrzeżu wyspy Sado utonęło 50 osób.

Z giełdy

Giełda krakowska z dnia 29 bm. Bank Hipoteczny 0,41, Bank Zw. Sp. Zar. 3,5, Pol. Tow. Handl. 0.19, Pharma 0,81—0,82 Zieleniewski 9,40—9,50, Górka 5,80, Polska Nafta 0,16, Azot 0,20, Ćmielów 0,10, Chodorów 3,90—3,95 Chybie 3,10.

Dolar wykazywał dziś znaczne wahanie. Podczas gdy rano płacono 8.15 podniósł się w południe w obrotach nieoficjalnych do 8 30.

Giełda warszawska

Giełda warszawska z dnia 29 b. m. (PAT) **Walnty:** Belgja 3090 Holandja 316'70, Londyn 38'41 Nowy Jork 7'83, Paryż 2733, Praga 23 41, Szwajcarja 15257, Wiedeń 111'52, Włochy 31'35

Akcje: Bank Małapolski Kraków —'— Bank Przemysłowy Lwów 0.13, Bank Zw. Sp. Zar. Poznań 4'05, Fuls 6'59, Wild —'— Cegiełki 7'20, Parowozy 0'16 Zawiercie 5'85, Zegluga 0'08, Polska nafta 0 40, Siła i Światło 0'12, Chmielów 1'18 Starachowice 0 91, Pocisk 0'50, Zieleniewski 9'—, Zyradów 7'95 Chodorów 4'—

Giełda wiedeńska

Giełda wiedeńska z dnia 29 b. m. (PAT) **Dewizy.** Amsterdam 28360, Belgad 1244, Berlin 16843 Bruksela 2742, Budapest, 9906, Bukareszt 293, Chrystania 15115, Kopenhaga 185'30, Londyn 3440, Madryt 99 50 Medjolan 283, Nowy Jork 70735, Paryż 2495. Praga 2095, Sofja 5 09 Sztokholm 189,95 Warszawa 87'35 — 87'85, Zurych 136'13 dolary 796.25, belgijskie 35 05 bułgarskie 504', duńskie 18430. marki niemieckie 16830, angielskie 34[illegible], jugosłowiańskie 1241, norweskie —'—, polskie 8825, rumuńskie 293, szwedzkie 18930, szwajcarskie 135 90, hiszpańskie 9920. czeskie 20'92 węgierskie 99'05, tureckie 351

Akcje: Zieleniewski 92', Silesja —'—, Fanto 117 Gal. Karpaty 88' Galicja 872, Sierasz 17, Bank Małopolski —'—, Bank Hip. —' Tepege —',

Giełda lwowska

Lwów. 29. III. PAT. Giełda lwowska Akcje. Gazolina 1,45, 1,50. Lokomotywy 0,74, 0,77, Parowozy 0,17, Tespy 2,75—2,70, Zieleniewski 9,40.

Giełda zurychska

Zurych. 29. III. PAT. Paryż 17,70, Londyn 25,272 Belgja 20,35 Włochy 20,87, Hiszpanja 73,20, Holandja 208,17, Berlin 238, Wiedeń 73,22, Sztokholm 193,35, Kopenhaga 136¼, Sofja 3,75, Praga 15,385, Warszawa 65,50, Budapeszt 0,727, Białogród 9,135, Ateny 7,00, Konstantynopol 2 68, Bukareszt 2,125, Helsingfors 13,10, Buenos Aires 206,00. Tendencja niejednolita.

Giełda londyńska

Londyn. 29. III. PAT. Nowy Jork 4,86¼, Holandja 12,13 5/16, Francja 42,75, Belgja 124,88 Włochy 120 975, Niemcy 20,425, Szwajcarja 20,25, Hiszpanja 34,505 Danja 18,55, Szwecja 18,12, Norwegja 22,79¼, Helsingfors 1923,00, Praga 164 1/16.

Giełda paryska

Paryż. 29. III. PAT. Londyn 143,00, Nowy Jork 29,41 Belgja 114,5, Hiszpanja 415, Włochy 118,25, Szwajcarja 566 5, Danja 770, Holandja 1178, Norwegja 630, Szwecja 788, Rumunja 12,25.

Reforma kalifatu

Londyn. 29. III. PAT. „Daily News" donosi z Kairu: Obecnie planowane jest zreformowanie kalifatu, któryby był operacją akredytywną delegatów całego świata mahometańskiego. Przewodniczącym miałby być tytularny kalif. Poza tą organizacją stać będzie związek państw mahometańskich. Stała rada kalifacka w Mekce miałaby wielkie znaczenie dla wszystkich mocarstw interesowanych polityką wschodu. Na miesiąc maj zwołany ma być do Kaira kongres mahometański, który będzie obradował nad wyborem nowego kalifatu.

Międzynarodowy kongres kinematograficzny

Pod auspicjami Ligi Narodów i z jej inicjatywy odbędzie się w Paryżu organizowany przez Narodowy Komitet Francuki Współpracy Umysłowej pierwszy Kongres Międzynarodowy Kinematograficzny. Obrady Kongresu rozpoczną się w dn. 27 września br. i potrwają do dn. 3 października.

Współudział w przygotowaniu Kongresu biorą ze strony francuskiego przemysłu kinematograficznego: Izba przemysłu kinematograficznego, Związek autorów filmowych, Syndykat dyrektorów kinematografów i Związek zawodowy pray kinematograficznej.

Do wzięcia udziału w Kongresie zostaną zaproszone organizacje zawodowe i związki kinematograficzne wszystkich krajów. Przyobiecały też swój udział w Kongresie rządy zainteresowanych państw.

Lista zaproszonych organizacji oraz szczegółowy program i prac Kongreu będą ogłoszone w najbliższej przyszłości.

Wyrok w procesie o nadużycia we fabryce tytoniu w Łodzi

(Telefonem od naszego korespondenta)

Łódź. 29. III. (W-r) Wczoraj w godzinach wieczornych zapadł wyrok od dłuższego czasu [illegible] toczącym się procesie przeciwko dyrektorowi fabryki tytoniu i kilku wyższym urzędnikom tej fabryki. Po naradzie Trybunału która trwała od godz. 11 rano do 7 wieczór, ogłosił przewodniczący wyrok, mocą którego dyr. fabryki Woszka skazany został na 6 lat [illegible] więzienia, wicedyr. Ludwik K[illegible] na 6 lat, trzy oskarżeni po 5 lat, pięciu po 4 lata, dwaj na 3 lata więzienia zamienionego na dom poprawy. Sąd zgodnie z wywodami przedstawiciela prokuratora przyznał na rzecz Skarbu Państwa do oskarżonych pretensję w wysokości 415 tysięcy zł.

Skazani wnieśli apelację.

Zgon pretendenta do tronu francuskiego

(Telefonem od naszego korespondenta)

Paryż. 29. 3. (K) Z Palermo donoszą: Zmarł tu na zapalenie płuc pretendent do tronu francuskiego Filip ks. Orleański głowa rodziny Bourbonów francuskich.

Pisma rojalistyczne donoszą o śmierci ks. Filipa piszą: Zmarł król niech żyje król i wskazują na ks. Guise jako na pretendenta do tronu.

Drobne ogłoszenia

Rutynowany buchalter-bilansista, korespondent polsko-niem., dotychczas na stanowisku kierownika fabryki wódek i likierów, zmieni posadę lub przyjmie zastępstwo. Zgłoszenia pod „Organizator" do Adm. N. Dz.

Firma Breit i Nowomiast, Kraków, poszukuje praktykanta handlowego. Zgłoszenia między godz. 8—9 rano

1000 dolarów umieszczę na hipotekę, poszukuje również pokoju. Zgłoszenia pod „Hipoteka" do Adm. N. Dz.

Chemicznie czyści, farbuje najtaniej wszelką garderobę. Schmanzowa, Grodzka 71 (narożny sklep pod Wawelem)

Jedyna żyd. Spółka złotników, Kraków, Rajska 4 wykonuje wszelkie roboty złotnicze jak: pierścionki ślubne, zaręczynowe, jakoteż przeróbki i reparacje po cenach fabrycznych. Kupuje zęby sztuczne, złoto, srebro, płaci pełną wartość.

Do Australji wyjeżdżam w kwietniu i mogę zabrać bezinteresownie listy dla krewnych, zamieszkałych w Melbourne. Zgłoszenia „Hotel Spatz", Miodowa 9 u portjera

Wapiennik obok Lwowa korzystnie do sprzedania. Ewentualnie zamiana na objekt w Krakowie możliwa. Zgłoszenia pod „Wapiennik" do Biura ogłoszeń Stiftera, Kraków, Rynek 6

Zdolną ekspedjentkę z branży modnej z dobremi świadectwami, przyjmie zaraz Firma Adolf Faber, Floriańska 6

Meble najtańsze i najsolidniejsze. Warunki dogodne. Ul. Podzamcze 2 (róg Grodzkiej)

Maszyny do szycia kupuję gotówką. Zawiadomienia ustne lub pisemne Krischer, Plac Nowy (Żydowski) 2.

Unieważniam zgubione papiery wojskowe na nazwisko Chaim Sternbach, Kraków

Praktykanta

w wieku od 15—17 lat, poszukuje biuro spedycyjne. Zgłosz. pisemne pod „Praktykant", Kraków, Skrytka pocztowa 78

Zredukowany urzędnik

rutynowana siła z kilkuletnią praktyką biurową, poszukuje posady buchaltera, korespondenta lub kasjera. — Zgłoszenia pod „R. P." do Adm. N. Dz.

Dzielnych zastępców

z branży spożywczo-kolonialnej, oraz kosmetycznej dla wszystkich powiatów Małopolski, poszukuje generalny reprezentant poważnych fabryk i firm importowych. Zgłoszenia pod „Gdańsk" do Admin. N. Dz.

Redaktor naczelny Dr. W. Berkelhammer. — Red. odpow. Zygfryd Moses. Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7.